

TYGODNIK SANOCKI

To może być rewolucja w usługach opiekuńczych. Przez kilka lat w Sanoku świadczyły je Polski Komitet Pomocy Społecznej i Polski Czerwony Krzyż, tymczasem w ostatnim konkursie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej główne zadanie wygrała firma „Elpida” z Zagórza. Zdaniem sióstr, które do tej pory pomagały potrzebującym, mogło to nastąpić z naruszeniem prawa.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Coroczny konkurs organizowany jest od kilku lat, w tym czasie przystępowały do niego tylko PKPS i PCK. Rywalizacji jednak nie było, raczej wzajemna współpraca w opiece nad potrzebującymi. W tym roku na horyzoncie pojawiły się dwa nowe podmioty – „Elpida” oraz Europejska Fundacja Inicjatyw Psychosocjalnych „Pro Salute” ze Świdnicy. Ta pierwsza zaoferowała cenę wyraźnie niższą od konkurentów, wygrywając konkursowe „Zadanie 1”. Na tym można byłoby temat zakończyć, gdyby nie jeden mały szczegół...

Były tylko wygrać?

Konkurs ogłoszono 30 listopada. Termin składania ofert upływał dzień przed Wigilią, a wyniki miały być znane w ostatni poniedziałek. I rzeczywiście, około południa na stronie internetowej MOPS-u ukazała się informacja, że „Elpida” wygrała zadanie na świadczenie usług opiekuńczych dla ludzi, którzy wymagają pomocy z powodu wieku, choroby lub innych przyczyn.

– Jakież było moje zdziwienie, gdy kwadrans później otrzymałam telefon od jednej z pracownic ośrodka. Powiedziała, że właścicielka „Elpidy” chce jak najszybciej „przejść” nasze pracownice. Kategorie odmówiłam. Chwilę później taki sam telefon odebrały koleżanki w PKPS-ie. Byłam tym bardziej zszokowana, że przecież w ofercie trzeba było wpisać swój wy-



W środę rano siostry gościły w Urzędzie Miasta, następnie poszły do MOPS-u. Zapowiadają, że nie odpuszczą do momentu wyjaśnienia sprawy.

kwalifikowany personel. W tym momencie pojawiło się podejrzenie, że podawano „martwe dusze”, były tylko wygrać konkurs. Teżę tę mógł potwierdzić fakt, że jeszcze tego samego dnia właścicielka „Elpidy” złożyła w Powiatowym Urzędzie Pracy ofertę zatrudnienia 20 osób – mówi Ewa Radwańska, kierowniczka PCK.

Bojąc się nie tylko tajemniczej konkurencji, ale i utraty pracy, siostry i opiekunki z PKPS i PCK postanowiły działać. O sprawie powiadomiły władze

urzędu Pióro, odwiedziły też MOPS, prosząc o wyjaśnienia dyrektora Andrzeja Rychlickiego. Ten stwierdził krótko: – Konkurs przeprowadzono zgodnie z prawem, a wybraliśmy najkorzystniejszą ofertę. Oficjalnie stanowisko przesłał także do Urzędu Miasta. Podobno temat ma być dokładnie „prześwietlony”.

A gdzie okres przejściowy?

Mamy wolny rynek, więc każdy podmiot spełniający warunki może przystąpić do konkursu. Pod warunkiem, że

w ofercie podaje prawdziwe informacje (jak było w przypadku „Elpidy”, nie wiemy – telefon milczy). Inną sprawą jest sposób przeprowadzenia konkursu przez MOPS. Rozstrzygnięcie nastąpiło 29 grudnia, a zaledwie trzy dni później nowa firma miała przejąć wszystkie obowiązki w stosunku do osób wymagających pomocy. Nawet dla laika jasnym jest, że ów okres przejściowy powinien być dużo dłuższy, w niektórych przypadkach nawet dwa tygodnie mogłoby nie wystarczyć.

– Jak w ciągu dosłownie dwóch dni załatwić wszystkie formalności odnośnie setki podopiecznych, których ma przejąć „Elpida”? Jak w tak krótkim czasie powiadomić ich wszystkich, jak załatwić temat kluczy, które w zaufaniu przekazywali naszym pracownikom? Przecież pomiędzy niektórymi przez wszystkie lata zawiązały się przyjaźnie, więc tak nagle zmiana opiekuna będzie dla nich szokiem. Najbliższe dni powinny pokazać, jak rozwinie się sytuacja. Do momentu dalszych rozstrzygnięć na pewno

nie zostawimy osób samotnych, będziemy je odwiedzać nawet za darmo. A co z naszymi pracownicami? To ponad dwadzieścia kobiet, w większości znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, dla których pieniądze za opiekę są głównym źródłem utrzymania – mówi kierownik Radwańska, dodając też, iż liczy na to, że odpowiednie instancje sprawdzą, czy „Elpida” posiada niezbędny personel. W innym wypadku konkurs może zostać unieważniony.

Do tematu wrócimy w następnym numerze.

W KONWOJU DO CHARKOWA



8

GDZIE TEN MILION NA CMENTARZ?



9

PUCHAR POLSKI NIE DLA NAS



16

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Radnych powiatu sanockiego, którzy mimo trzech podejść na kolejnych sesjach nie zdołali utworzyć stałej komisji oświaty, kultury i turystyki. Nikt nie chce być jej przewodniczącym, prawie nikt (poza dwoma radnymi: Andrzejem Chrobakiem i Jerzym Zubą, którzy zgłosili swój akces) nie zamierza w niej pracować. Koalicja ogląda się na opozycję, a opozycja na koalicję. Czas biegnie, problemy nabrzmiewają, a radni zachowują się jak dzieci w piaskownicy.



Oświata to nieco cuchnące jajeczko, otrzymane w spadku po poprzednikach. Dziś nikt się do niego nie poczuwa. Problem dramatycznie pustoszących szkół, których utrzymanie zżera coraz większą część budżetu, nie zniknie jednak po zamknięciu oczu (przerabialiśmy to podczas poprzedniej kadencji). Ani sam się nie rozwiąże. Powołanie komisji doradczej ds. sieci szkół jest kalekim rozwiązaniem, choć na ten moment pewnie jedynym. W 4-letniej perspektywie nie do przyjęcia. Najwyższy czas, aby radni uświadomili sobie, przez kogo i po co zostali wybrani. Tym bardziej że biorą za to publiczne pieniądze.

CHWALIMY: Sanockich i okolicznych świadczeniodawców zatrudniających lekarzy rodzinnych, za mądrą i odpowiedzialną – mimo przepychanek z ministrem – decyzję o aneksowaniu kontraktów z NFZ na 2015 r. Dzięki niej mieszkańcy Sanoka i okolicznych miejscowości nie zostaną pozbawieni podstawowej opieki lekarskiej po 1 stycznia, tak jak niektórzy mieszkańcy Podkarpacia, którzy zmuszeni będą korzystać z innych gabinetów, przychodni i szpitalnych SOR-ów, oddalonych nie raz o wiele kilometrów od miejsca zamieszkania. Doceniamy to i dziękujemy!



Audyt na otwarcie

Burmistrz Tadeusz Pióro zdecydował o zleceniu audytu w Urzędzie Miasta.

Audyt zarządzone, aby sporządzić „bilans otwarcia urzędu” – wyjaśnia Rafał Jasiński z UM. Niewykluczone, że podobne procedury zostaną przeprowadzone również w jednostkach podległych. – Audyt będzie dotyczyć newralgicznych obszarów funkcjonowania miasta – uzupełnia nasz rozmówca.

Ocena zostanie przeprowadzona od 15 stycznia do 15 lutego, przez firmę zewnętrzną spoza Sanoka. W Urzędzie Miasta zostanie też powołany audytor wewnętrzny w drodze konkursu. Konkurs będzie ogłoszony w pierwszym kwartale roku.

Więcej szczegółów, np. gdzie zostaną przeprowadzone audyty, poznamy podczas konferencji prasowej, którą nowe władze miasta zapowiedziały na 5 stycznia. Nieoficjalnie mówi się, że niezależny zespół audytowy powinien przyjrzeć się m.in. MOSiR-owi, który w porównaniu do podobnych jednostek w Krośnie czy Jasle, jest strukturą nadmiernie rozdmuchaną pod względem kosztów i zatrudnienia. (z)

Wszystkim Mieszkańcom Ziemi Sanockiej samych szczęśliwych dni w nadchodzącym Nowym Roku życzy
Sanocka Fundacja Ochrony Zdrowia



W blasku fajerwerków

Odpowiadając na zaproszenie burmistrza Tadeusza Pióro, spora grupa sanoczan postanowiła przywitać Nowy Rok na Rynku. Główną atrakcją sylwestra pod chmurką stanowił pokaz sztucznych ogni. Nie zabrakło też życzeń od władarzy miasta.

Program tegorocznej imprezy był wyjątkowo skromny. Szukając oszczędności, gdzie się da, nowe władze miasta postawiły na minimalizm i przygotowały sylwestrową imprezę własnymi siłami, co pozwoliło znacząco obniżyć jej koszty. Estradę stanowią udostępniona bezpłatnie naczepa, sprzęt nagłośniący zapewniła MBP, a muzykę i obsługę – pracownicy UM.

Impreza rozpoczęła się o 23.30 i trwała godzinę. W kulminacyjnym momencie uczestniczyło w niej około tysiąca osób. Przepaszając za skromny program imprezy, burmistrz Tadeusz Pióro w asyście Zbigniewa Daszyka, przewodniczącego rady miasta, życzył mieszkańcom Sanoka, aby nadchodzący rok był lepszy od poprzedniego. A potem było wspólne odliczanie do północy, w niebo wystrzelili korki od szampana i kolorowe pióropusze fajerwerków. Tak nastał nowy 2015 rok. /k/



Przyrost na minusie, śluby na plusie

Rok 2014 przeszedł już do historii. Na jego finiszu tradycyjnie odwiedziliśmy Urząd Stanu Cywilnego, aby zająrzeć do demograficznych statystyk. Niestety, nie mamy zbyt dobrych wieści – dodatni przyrost naturalny, którym szczyciliśmy się przez ostatnie lata, w minionym roku po raz pierwszy okazał się ujemny. Przyczyną jest dramatyczny wręcz spadek naradzin, którego skalę uświadomiła liczba 130 – o tyle dzieci mniej przyszło na świat w porównaniu z 2013 r. To prawdziwa zapaść, zwłaszcza w Sanoku. Jej rzeczywisty obraz uzyskamy po wyłączeniu gminy, gdzie urodziło się dwa razy więcej dzieci niż przed rokiem.

W 2014 roku w sanockim USC zarejestrowano zaledwie 626 narodzin (591 przypadło na miasto,

35 na gminę), co oznacza, że na świat przyszło o 130 mniej niż rok wcześniej. Prawdziwy wymiar dramatu uzyskamy po wyłączeniu gminy, gdzie urodziło się prawie dwa razy więcej dzieci niż przed rokiem. W Sanoku realny spadek to 146 czyli 20 procent! Tak fatalnej statystyki nie była w stanie zniwelować mniejsza ilość zgonów – 641 wobec 652 przed rokiem.

Wśród nowo narodzonych zaznaczyła się lekka przewaga chłopców, których przyszło na świat 320. Najczęściej otrzymywali imiona: Jakub, Kacper, Filip, Szymon, ale zdarzał się też Amadeusz, Lubomir, Mieszko, Samuel, Tymoteusz. Wśród dziewczynek dominowały: Leny, Julie, Maje, Oliwie, Aleksandry, Zuzanny i Michaliny. Do najbardziej oryginalnych należały: Anabella, Bianka,

pozostałe miały charakter konkordatowy. – Wysoki odsetek ślubów cywilnych nie oznacza spadku zainteresowania religią czy odejścia od Kościoła. Wiele osób odkłada na później – z różnych przyczyn – zawarcie ślubu kościelnego, który wymaga dłuższych przygotowań i ukończenia kursów przedmażeńskich. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy pracują za granicą i przyjeżdżają tu tylko na chwilę – wyjaśnia Wojciech Majka, kierownik USC.

Wśród małżonków dominowali ludzie młodzi, mieszczący się w

przedziale 24-35 lat. Większość stanowili równolatkowie i pary, w których „on” był starszy o 1-3 lata, choć zdarzały się przypadki, w których różnica wiekowa sięgała i 15 lat. Nie brakowało też sytuacji odwrotnych, w których to partnerka była starsza od swego wybranka – od 1 roku do 10 lat. W strojach królowała klasyka. Sporo ślubów miało bardzo kameralny charakter – poza Młodymi uczestniczyli w nich tylko rodzice i świadkowie. /jok/

Zapaliła się sadza

Świąteczny czas nie okazał się, niestety, spokojny dla mieszkańców jednej z prywatnych posesji przy ulicy – nomen omen – Spokojnej. Przeżyli dramatyczne chwile z powodu pożaru, którego przyczyną było zapalenie się sadzy w przewodzie kominowym.

Do nieszczęścia doszło w sobotnie popołudnie, około godz. 13.30. Wówczas to dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej odebrał informację o pożarze wraz z prośbą o ratunek. – Pożar wybuchł w budynku drewnianym na

skutek zapalenia się sadzy w przewodzie kominowym. Z otrzymanych informacji wynikało, że płomienie wydobywają się już z kratki wentylacyjnych, dlatego też do akcji skierowano dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Sanoku, za-

disponowano też zastęp OSP z Olchowca – informuje st. kpt. Grzegorz Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej komendy.

Po przyjeździe strażaków na miejsce zdarzenia okazało się, że ogień przenosił się już na poddasze. Dzięki szybkim i sprawnym działaniom pożar udało się ugasić, nie dopuszczając, by rozprzestrzenił się na cały budynek. Akcja trwała do godz. 15. Na szczęście, nikt nie został ranny. Poszkodowani nie uniknęli jednak strat materialnych. /jot/

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Strus.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Strus.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



Sanok

* Mieszkaniec Sanoka został oszukany na kwotę 174,55 zł. Mężczyzna za pośrednictwem portalu internetowego dokonał zakupu routera, natomiast w przesyłce otrzymał używaną latarkę ręczną.

* 26-letni mieszkaniec Sanoka w trakcie wykonywanej pracy (22 grudnia) w zakładzie przy ul. Okulickiego uległ wypadkowi, w wyniku czego doznał obrażeń trzech palców dłoni. Z miejsca zdarzenia został przewieziony przez policjanta ruchu drogowego do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy.

* W drugi dzień świąt około godz. 21 na ul. Jana Pawła II kierująca toytotą 50-latką potrafiła na przejściu dla pieszych 23-letniego sanoczanina. Ponieważ mężczyzna nie odniósł większych obrażeń, uczestnicy rozstali się bez wyrwaniania Policji. W terminie późniejszym poszkodowany zgłosił jednak, że w wyniku zdarzenia doznał urazu obojczyka.

* Na 700 zł wycenił straty właściciel audi, w samochodzie którego nieznanego sprawcę porysował ostrym narzędziem karoserię. Do zdarzenia doszło 27 grudnia na parkingu pubu przy ul. Kochanowskiego.

* „Kryminalni” oraz policjanci referatu patrolowo-interwencyjnego namierzili i zatrzymali w ostatnich dniach trzech mieszkańców powiatu sanockiego, z których każdy poszukiwany był przez różne sądy w celu odbycia kary aresztu. Wszystkich przekonowano do Aresztu Śledczego w Sanoku.

Gmina Bukowsko

* Nieznany sprawca po uprzednim podważeniu okna w budynku użyteczności publicznej, dostał się do środka, skąd ukradł prywatną konsolę do gry PlayStation3 o wartości 1000 zł. Koszt naprawy okna oszacowano na 500 zł. Kradzież miała miejsce 23 grudnia w Markowcach.

* W trakcie interwencji u 20-letniego mieszkańca Pobiedna (24 grudnia) policjanci ujawnili trzy woreczki strunowe z zawartością marihuany o łącznej wadze 3,53 grama. Mężczyznę zatrzymano w policyjnym areszcie do wyjaśnienia.

* Podczas imprezy rozrywkowej w Bukowsku (27 grudnia) jednemu z uczestników skradziono telefon komórkowy Sony o wartości 400 zł.

Gmina Sanok

* Kierujący volkswagenem 19-latek na zakręcie w Sanoczku stracił panowanie nad pojazdem (27 grudnia), wpadł w poślizg i uderzył w prawidłowo jadącą z naprzeciwka skodę. Okazało się, że młodym ma 0,4 promila alkoholu w organizmie.

Gmina Zarszyn

* Na 20 tys. zł wycenił straty właściciel budynku gospodarczego, w którym składowane były płody rolne oraz maszyny rolnicze. Przyczyną zniszczeń było zaproszenie ognia, który strawił dach i więźbę dachową. Pożar wybuchł 19 grudnia w Długiem.

Zagórz

* Nieznany sprawca usiłował włamać się (18 grudnia) do wnętrza garażu przy ul. Dworcowej. Mimo podważenia drzwi i wyrwania skobla celu nie osiągnął z uwagi na dodatkowe zabezpieczenia. Straty wyniosły 100 zł.

* 19-letni zagórzanin zawiadomił, że znany mu 27-latek wyrwał z jego ręki telefon komórkowy Sony, następnie rzucił nim o schody, powodując zniszczenie aparatu o wartości 800 zł.

Będą nowe nazwy ulic

W mieście trwa proces porządkowania nazw ulic i numeracji, co wiąże się z koniecznością wymiany dokumentów przez mieszkańców. Dotyczy to przede wszystkim Posady, Dąbrówki i Olchowca.



Dzięki mapom Systemu Informacji Przestrzennej można zobaczyć gmatwaninę ulic, uliczek i dojazdów do posesji w różnych dzielnicach miasta. Na zdjęciu – Olchowce.

W całej Polsce porządkuje się sprawy związane z numeracją. Są miejscowości, gdzie zmieniono sto procent numerów, np. w Zarszynie. W miejscach, gdzie nie ma planu zagospodarowania przestrzennego, nazewnictwo nie nadąża za żywiołowym rozwojem. Tworzy się taka gmatwanina uliczek, dróg wewnętrznych i dojazdów, że trudno cokolwiek odnaleźć. Dom z numerem 13 stoi np. w sąsiedztwie 21 i 17. Robi się problem, gdy ktoś wezwie straż pożarną albo pogotowie. Gubią się także listonosze. Trudno skutecznie dostarczyć np. wezwanie z sądu czy egzekucję komorniczą.

W Sanoku podobne regulacje przeprowadza się od dwóch lat. Nie zawsze budzi to aprobatę społeczną. Dość przypomnieć konflikt na Białej Górze, gdzie bez wiedzy mieszkańców części ulicy Biała Góra nadano nazwę Modrzewiowa. Doszło do sytuacji bez precedensu: zainteresowani wezwali Radę Miasta do „usunięcia naruszenia prawa”.

Ostatnio interweniowała w redakcji również mieszkanka Olchowca, pytając, dlaczego w dzielnicy nowe nazwy nadano tylko części ulic i uliczek biegnących od ulicy Przemyskiej? Ponieważ proces zakończono na Kółkowej, czytelnicz-

ka podejrzewa, że niektórzy są „nietykalni” i urzędnicy tak manewrują, aby nie sprawić wybrańcom kłopotu. – Dłacz-

wane są dwa plany zagospodarowania przestrzennego. Powstaną więc nowe drogi, dlatego musimy poczekać na uchwalenie MPZP – tłumaczy Marta Kopacz, naczelnik Wydziału Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego. Wzdłuż Przemyskiej zastosowano zasadę, że posesjom mającym wjazd od głównej drogi pozostawiono adres „przemyski”, a z wjazdem od ulic bocznych nadano nowe numery i przypisano do nowych ulic.

Identyczne zmiany przeprowadzono na Dąbrówce, gdzie w 2012 roku dobyła się „operacja” nadawania nowych nazw uliczkom rozgałęziającym się od ulicy Piastowskiej. – Zmieniliśmy kilkadziesiąt numerów, na szczęście bez protestów – wspomina Marta Kopacz. Teraz podobny proces czeka ulicę Szczudliki, gdzie również na przestrzeni lat zrobił się galimatias. – Mamy już pozytywną opinię Rady Dzielnicy Dąbrówka i liczymy, że wszystko pójdzie sprawnie i bez kłopotów – dodaje nasza rozmówczyni.

Zmiana nazw ulic jest konieczna także na Posadzie, gdzie rozczłonkowaniu uległy główne ulice: Robotnicza, Rzemieślnicza, Stróżowska. Kłopotliwe zmiany dotkną większą liczbę osób, zważywszy, że znajdują się tam bloki.

Dodajmy, że w takich sytuacjach wymiana dowodu osobistego w Urzędzie Miasta jest darmowa. Magistrat zawiadomia również Urząd Skarbowy, który zmienia adresy z automatu, a także zwraca się o zmniejszenie opłat za dokumenty dla kierowników wydawane przez Starostwo Powiatowe.

Jolanta Ziobro

Sesja bez hitów

Pierwsza część sesji, merytoryczna, przebiegła wyjątkowo spokojnie. Nawet temat ustalenia wysokości wynagrodzenia dla burmistrza nie wywołał dyskusji. Może fakt, że w drugiej części przewidziano łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń świąteczno-noworocznych tak uspokajająco wpłynął na radnych.

Radni prawie jednomyślnie (przy jednym głosie wstrzymującym) uchwalili Gminny Program Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2015, który omówiła Jadwiga Warchoń, pełnomocnik burmistrza ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Nie budził kontrowersji. Niejako rykoszetem wywołał temat pochodny dotyczący monitoringu w mieście. System wymaga modernizacji i zastosowania nowoczesnych technologii. – Dla poprawy jego funkcjonowania zasadnym wydaje się całościowe objęcie tematu, a także poszukanie środków na realizację – mówił sekretarz miasta Waldemar Och. Monitoringiem objemy tylko ściśle centrum miasta, ponadto podłączone jest do niego 54 kamery będące w sieci spółdzielni mieszkaniowych, a obsługiwane przez

W wolnych wnioskach i zapytaniach dominowały tematy związane z infrastrukturą drogową. Radny Maciej Drwięga przywołał temat fatalnego stanu ulicy Lipińskiego, prosząc burmistrza o wsparcie i opracowanie strategii, która wymusi na Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad – oddział w Rzeszowie jak najszybsze podjęcie prac modernizacyjno-remontowych. – Żeby nie stało się tak, iż temat obwodnicy Sanoka zepchnie na dalszy plan ulicę Lipińskiego. Ona jest w takim stanie, że nie może pójść w zapomnienie. Od kilku lat rozmawiamy, monitujemy, z roku na rok GDDKiA temat przesuwa. Liczę na pana kontakty rzeszowskie i proszę, aby pan stanął na czele krucjaty, która doprowadzi do pomyślnego finału – apelował radny.

Także w temacie związanym z drogami w mieście wystąpił



Z piętki najwyższych przedstawicieli Urzędu Miasta, zajmującej podczas sesji Rady Miasta zawsze to samo miejsce, pozostali dwaj: sekretarz Waldemar Och i skarbnik Kazimierz Kot. Pozostała trójka to nowa zmiana: burmistrz Tadeusz Pióro (w środku) oraz dwaj wiceburmistrzowie: Edward Olejko i Piotr Uruski (po obu jego stronach).

Straż Miejską – dodał. – Już w styczniu temat ten weźmiemy na tapetę, gdyż monitoringiem będziemy chcieli objąć całe miasto – wyjaśniał burmistrz Tadeusz Pióro. Przewodniczący komisji bezpieczeństwa Witold Święch stwierdził, że komisja już zajmuje się tematem.

Odpowiadając na pytania dotyczące przedstawionego programu, pełnomocnik Jadwiga Warchoń wyjaśniała, że ze środków funduszu finansowane są m.in. zajęcia taneczne grup młodzieżowych w SDK, a jest to koszt 7 tys. zł.

Program rozwiązywania problemów alkoholowych na rok 2015 radni przyjęli jednomyślnie.

Nie wywołał dyskusji temat ustalenia wynagrodzenia dla burmistrza miasta Sanoka. Wyniesie ono 11.826 zł. brutto w skali miesiąca, a złożą się na niego: wynagrodzenie zasadnicze w kwocie 5.700 zł, dodatek funkcyjny – 2.100 zł, dodatek specjalny – 2.886 zł (37 proc. od wynagr. zasadn. i dodatku funkcyjnego) i dodatek za wieloletnią pracę – 1.140 zł (20 proc. od wynagr. zasadn.). Wyliczenia te uzupełniła informacja, że jest to wynagrodzenie na poziomie poprzednika. Projekt uchwały w tej sprawie przyjęto bez głosów przeciwnych.

radny Jan Wydrzyński. – Otwarcie Galerii Sanok skutkować będzie wzmożonym ruchem ulicznym w tamtym terenie. Miała go rozwiązać budowa tunelu pod ulicą Jagiellońską, o którym ostatnio nic się nie mówi. Oczekiwałbym konkretnych odnośnie tunelu, gdyż jest to sprawa ogromnej wagi dla miasta – mówił. Z racji wcześniejszych swoich zainteresowań ulicą Sanową, stwierdził, że prawdopodobnie GDDKiA gotowa jest wyrazić zgodę na odwrócenie kierunku jazdy na tej ulicy, co służyłoby poprawie organizacji ruchu w mieście. – Warto byłoby jednak dokładnie to przeanalizować, zwłaszcza w kontekście braku chodnika po prawej stronie Sanowej. Ale tematem bezwzględnie trzeba się interesować – powiedział.

Radny Jakub Osika, występując w imieniu licznych mieszkańców osiedla Błonie, apelował o jak najszybsze zamontowanie progów zwalniających na ulicy Kochanowskiego, który był i zniknął. Jego brak wykorzystują kierowcy, który teraz mocniej naciskają na pedał gazu, co poważnie zagraża bezpieczeństwu. – Duże osiedle, dwie szkoły, bezwzględnie trzeba dmuchać na zimne – zaapelował.

emes

Orkiestra nie zagra

Przez kilka ostatnich lat Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała u nas pięknie, ale znów nastanie cisza. Nie znaleźli się chętni do organizacji lokalnego finału.

Ubiegłoroczny WOŚP w Sanoku okazał się wielkim sukcesem, tym bardziej, że w końcu udało się ściągnąć sprzęt medyczny i to wartości ponad 700 tysięcy złotych. Wszystkim wydawało się, że trzeba pójść za ciosem, tymczasem ciągu dalszego nie będzie. Przynajmniej nie w roku 2015.

– Po powodzeniu ubiegłorocznego finału byłem gotowy raz jeszcze podjąć się tego zadania, prowadziłem już nawet wstępne rozmowy z przedstawicielami lokalnych samorządów. Niestety, druga tura wyborów w mieście sprawiła, że wszystko przesunęło się w czasie i w odpowiednim momencie nie miałem wystarczających deklaracji finansowych, a na organizację potrzeba było minimum 20 tys. zł. Dlatego też temat odpuściłem, ale każdy mógł zarejestrować lokalny sztab WOŚP. Niestety, nie było chętnych, by przejąć pałeczkę – stwierdził lakonicznie Łukasz Zakrzewski, szef ubiegłorocznej orkiestry.

Tym razem WOŚP u nas nie zagra, ale miejmy nadzieję, że znajdą się osoby gotowe zorganizować jej lokalny finał w przyszłym roku. A skoro orkiestry nie będzie, to tym mocniej szukajmy się na kolejną odsłonę akcji „Ziemia Sanocka dla Szpitala”.

(bb)

Złoty jubileusz w świątecznym klimacie

Kilka dni przed Wigilią w sali Herbowej Urzędu Miasta odbyło się spotkanie par obchodzących jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Odznaczenie „Złote Gody”, nadawane przez Prezydenta RP, wręczył burmistrz Tadeusz Pióro. Prezydent uhonorował w sumie 19 par.

– Z okazji jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego składam wam, drodzy jubileuszyści, gratulacje za chlubne przeżycie tak pięknej, wspólnej drogi życia. Dziękuję za waszą ofiarną miłość, przykład życia, łączy radości, nieprzespane noce, słowa otuchy, za każdy siwy włos na waszej skroni. Pragnę także w tym ważnym dniu złożyć państwu życzenia długich i pogodnych lat życia w zdrowiu i wszelkiej pomyślności – mówił gospodarz miasta. Goście, poza odznaczeniem prezydenta, otrzymali także dyplomy okolicznościowe i kwiaty. Spotkanie przebiegło w miłej, świątecznej atmosferze. Przykawie była okazja do rozmów, wspomnień i przekazania władzom miasta refleksji dotyczących spraw codziennego życia w Sanoku. Ponieważ spotkanie odbyło się w okresie przedświątecznym, nie zabrakło życzeń i wspólnego koledowania. A oto dostojni Jubilanci: Wanda i Eugeniusz Barnowie, Maria i Jan Błażejowscy, Irena i Stanisław Boco-



Przyjęcie medalu nadanego przez Prezydenta RP z rąk Burmistrza Miasta było szczególnym momentem dla małżonków. Można żartobliwie powiedzieć, że jubileusz 50-lecia to już sprawa wagi państwowej.

Władysław Pałysowie, Janina i Jan Romerowiczowie, Rozalia i Zdzisław Rygliszynowie, Janina i Jan Skubiszowie, Danuta i Kazimierz Wiluszowie, Teresa i Stanisław Wójcikowie. Wszystkim serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych jubileuszy: szmaragdowych i diamentowych. Dodajmy, że w uroczystości wzięli udział także: ks. prałat Andrzej Skiba, Zbigniew Daszyk – przewodniczący Rady Miasta, wiceburmistrz Piotr Uruski, sekretarz miasta Waldemar Och oraz kierownik USC w Sanoku Wojciech Majka i Jadwiga Kosta. (z)

Polityczny pat w oświacie

Radni powiatowi zafundowali sobie wyjątkowo pracovitą końcówkę roku – w ciągu trzech tygodni aż trzykrotnie spotykali się na sesjach, nie licząc posiedzeń komisji i spotkań nieformalnych. Już przy pierwszych podejmowanych uchwałach zaznaczył się wyraźny podział między koalicją a opozycją. Podział, który w przypadku komisji oświaty, kultury i turystyki przerodził się w polityczny pat. Nie pomógł nawet świąteczny nastrój wprowadzony 23 grudnia przez grupę harcerzy ZHP, którzy ofiarowali radnym Świątelko Pokoju wraz z życzeniami i kołędą.

Przewodniczący rady Waldemar Och na każdej kolejnej sesji próbował doprowadzić do utworzenia komisji oświaty, kultury i turystyki, wyboru jej przewodniczącego i członków. Wszystkie trzy podejścia spaliły jednak na panewce z braku kandydatów. Zaden z radnych nie chciał wziąć na swe barki ciężaru kierowania komisją, która z powodu nabrzmiałych, nierozwiązywalnych przez kilka ostatnich lat problemów w powiatowej oświacie, musi się zmierzyć z nie lada wyzwaniem w postaci reorganizacji sieci szkół ponadgimnazjalnych, które coraz bardziej pustoszeją, generując jednocześnie coraz wyższe koszty.

W związku z impasem na sesji w dniu 23 grudnia do porządku obrad wprowadzono punkt dotyczący powołania doraźnej komisji ds. sieci szkół ponadgimnazjalnych. W trakcie obrad wycofano go jednak na wniosek Bogdana Strusia (wraz z punktem dot. wyboru przewodniczącego komisji oświaty), który skrytykował projekt uchwały, zarzucając mu braki formalne i niestaranne przygotowanie. Zaapelował też do koalicji o podjęcie wcześniejszych rozmów na temat stanu oświaty i planów zarządu związanych z restrukturyzacją sieci szkół. Wniosek poparł starosta Roman Konieczny, a radni 16 głosami „za” przegłosowali go.

Temat obu komisji „oświatowych” – stałej i doraźnej – po-



Bogdan Struś był jednym z najbardziej aktywnych

wrócił na ostatniej w tym roku sesji, która odbyła się 30 grudnia. Wydawało się, że po zorganizowanym dzień wcześniej spotkaniu z udziałem radnych obu stron, wreszcie jest szansa na wyjście z patowej sytuacji. Nadzieje jednak okazały się płonne. Podjęta po raz trzeci próba wyłonienia przewodniczącego komisji oświaty, kultury i turystyki oraz jej składu i tym razem zakończyła się fiaskiem z braku kandydatów. Przystąpiono więc do wyboru komisji doraźnej ds. sieci szkół. Starosta Konieczny podkreślił, iż sprawa jest pilna, gdyż czas na przeprowadzenie jakichkolwiek zmian upływa 28 lutego a sprawa wymaga dochowania określonych procedur.

Radny Struś ponownie zapytał o kwestionował projekt uchwały, która jego zdaniem powinna precyzować zasadność powołania komisji, jej skład osobowy oraz kompetencje członków. Przypomniał, że na połączonym posiedzeniu komisji zdrowia i regulaminowej, radni negatywnie zaopi-

mowania uchwały (głosowani tajne a nie jawne) i wybiórcze stosowanie prawa.

Przewodniczący Och ripostował, że sprzeczności żadnych nie ma, co wyjaśniał już radca prawny. – Stawianie retorycznego pytania, co wiemy o systemie oświaty, jest też efektem tego, co nie udaje się od trzech sesji – podkreślił. Do zarzutów odniósł się również starosta Roman Konieczny: – Zarzucacie, że nic nie wiecie, ale nie robicie nic, żeby się dowiedzieć, bo nie powołujecie komisji – skwitował krótko. Na wniosek Wacława Krawczyka powołano przewodniczącego komisji doraźnej, którym został Jerzy Zuba (11 „za”, 3 „przeciw”, 5 „wstrzymujących”). Wicestarosta zaproponował, aby skład komisji utworzyli przewodniczący stałych komisji rady – poza B. Strusiem, wszyscy wyrazili zgodę, co zatwierdzono stosunkiem głosów 11:4:4. Przedstawiciele opozycji (W. Jawor. B. Struś, T. Gankiewicz) próbowali jeszcze podnosić kwestie sprzeczności proceduralnych, zostali jednak „spacyfikowani” przez przewodniczącego Ocha.

Dyskusje zakończyła zdroworozsądkowo Alicja Wośk: – Wszyscy powinniśmy pochylić się nad problemem oświaty, który jest efektem spadku liczby uczniów o połowę. Każdy z nas podjął się służby i zobowiązał do podejmowania też trudnych tematów. Powinniśmy zadać sobie pytanie, jak oceniamy nas wyborcy? Pracujemy przecież za publiczne pieniądze. Jesteśmy tu na służbie.

Skład komisji doraźnej przegłosowano ostatecznie 11 głosami „za”. Jeden radny był przeciwny, a 8 wstrzymało się od głosu.

/joko/
O sytuacji w oświacie powiatowej i planach restrukturyzacji sieci szkół – w następnym „TS”.

Ile zarobi starosta

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia radni powiatu sanockiego uchwaliли wysokość poborów starosty. Roman Konieczny będzie otrzymywał miesięczną pensję w wysokości 11 tys. zł brutto.

Wyżej wymienionej pensji mieści się wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 6 tys. zł, 1,2 tys. stanowi 20-procentowy dodatek stażowy, 2,1 tys. – dodatek funkcyjny a 1,7 tys. – dodatek specjalny. Łącznie daje to kwotę 11 tys. zł. Niemal tyle samo zarabiał poprzednik obecnego starosty Sebastian Niżnik.

Projekt uchwały w tej sprawie nie był opiniowany przez komisję, nie wywołał też żadnej dyskusji. Przegłosowano go 10 głosami „za” przy 9 „wstrzymujących się” ze strony opozycji. */jot/*



Piesi na celowniku

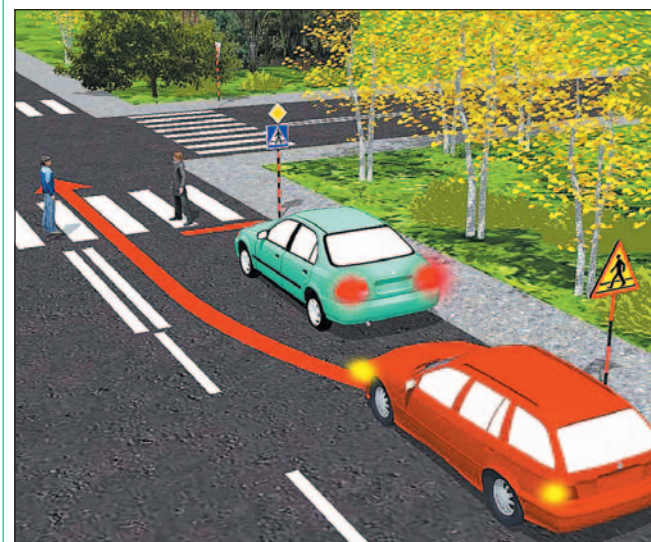
Tyle się ostatnio mówi o bezpieczeństwie pieszych i ich bezwzględny pierwszeństwie na zebach, tymczasem kierowcy jakby na przekór próbowali udowodnić, że na drodze to oni są ważniejsi od innych. Efekt? Trzy potrącenia pieszych na przejściach w dwa dni!

Przedświąteczny tydzień okazał się wyjątkowo feralny dla pieszych w naszym rejonie. W środę (17 bm.) doszło do dwóch potrąceń na oznakowanych przejściach. Pierwsze zdarzenie miało miejsce około godz. 7 na ul. Lipińskiego. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący volkswagenem 56-letni mieszkaniec powiatu sanockiego nie zauważył kobiety przechodzącej przez przejście, nie zdążył zahamować i ją potrącił. Poszkodowana 64-latką z urazem głowy i nogi została przewieziona do szpitala.

dość poważnych obrażeń i w stanie nieprzytomnym została przewieziona do szpitala.

Kierującym okazał się 33-letni mieszkaniec Sanoka. Przeprowadzone przez policjantów na miejscu zdarzenia badanie wykazało, że w chwili zdarzenia mężczyzna był trzeźwy. Za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego zatrzymano mu jednak prawo jazdy. Zebrany materiał dowodowy posłuży Policji do ustalenia dokładnych przyczyn i przebiegu zdarzenia.

Policjanci apelują do kierowców: – Warunki pogodowe



To bardzo częsta sytuacja na naszych drogach.

Do drugiego zdarzenia doszło godzinę później w Zagórz na ul. Wolności. Tym razem kierujący fiatem 18-latek nie zachował należytej ostrożności i potrącił znajdującą się na przejściu dla pieszych 13-letnią dziewczynę. Nastolatka na szczęście nie odniosła poważnych obrażeń i po przebadaniu w szpitalu została zwolniona do domu. Uczestnicy zdarzeń byli trzeźwi.

Znacznie poważniejsze konsekwencje miał kolejny wypadek na ul. Lipińskiego (w rejonie skrzyżowania z ul. Okrzei), do którego doszło dwa dni później, 19 grudnia, przed godz. 12. Jak ustalili policjanci, jadący skodą od strony Zagórz w kierunku Sanoka mężczyzna, w celu uniknięcia najechania na tył pojazdu poprzedzającego, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, zjechał na lewy pas ruchu, w wyniku czego potrącił przechodzącą przez zebra 61-letnią kobietę. Poszkodowana doznała

na drogach powiatu sanockiego nie są korzystne. Wcześniej opady deszczu, wiatr, zachmurzone niebo oraz pojawiające się miejscami mgły znacznie ograniczały widoczność oraz wydłużały drogę hamowania. Teraz jest jeszcze bardziej wydłużona przez zajeżdżony śnieg, a nierzadko i lód. Ze względu na panujące warunki atmosferyczne warto zwłaszcza teraz pamiętać o zachowaniu szczególnej ostrożności na drodze. */k/*

Lekarz odpowie za śmierć pacjenta?

Jak już informowaliśmy, Prokuratura Rejonowa w Brzozowie bada przyczyny i okoliczności śmierci pacjenta sanockiego szpitala, który zakrztusił się jedzeniem i mimo podjętej reanimacji, zmarł. Anonimowy informator twierdzi, że pomoc nadeszła zbyt późno, gdyż na oddziale nie było lekarza dyżurującego, który w tym czasie... jeździł na rowerze. Sam zainteresowany stanowczo temu zaprzecza, zapewniając, iż był na miejscu i prowadził akcję reanimacyjną. Wersji tej nie potwierdzają jednak świadkowie. Lekarza mogą też pogryźć bilingi telefoniczne. Sygnał jego komórki zarejestrowała stacja BTS na Górze Parkowej. Prokuratura sprawdza, czy byłoby to możliwe, gdyby znajdował się w szpitalu.

Przypomnijmy: w maju 73-letni pacjent oddziału laryngologicznego zakrztusił się kawałkiem mięsa podczas obiadu. Mężczyzna nie mógł nabrać powietrza, zaczął się dusić, wreszcie stracił przytomność. Na ratunek ruszyła pielęgniarka, która nie była jednak w stanie sobie sama poradzić. Wezwała telefonicznie lekarza dyżurującego oraz zespół reanimacyjny. Ratownikom udało się po pewnym czasie przywrócić akcję serca. Pacjenta przewieziono na Oddział Intensywnej Terapii, gdzie jednak po 2,5 godzinie zmarł.

Kilka dni później anonimowy informator powiadomił starostę, burmistrza i lokalne media, że w czasie gdy trwała dramatyczna walka o życie pacjenta, na oddziale nie było dyżurującego lekarza, który w tym czasie wybrał się na... przejażdżkę rowerową. Autor donosu twierdził, że nie jest to przypadek jednostkowy, a na oddziale często dochodzi do sytuacji, gdy

ordynator i inni lekarze samowolnie schodzą z dyżuru, pozostawiając pacjentów bez właściwej opieki, co w końcu doprowadziło do tragedii. Indagowany na tę okoliczność dyrektor szpitala, który o całej sprawie dowiedział się od dziennikarzy (sic!), zażądał pisemnych wyjaśnień od lekarza. Ten zaś – zaprzeczając stanowczo, jakoby miał w czasie dyżuru jeździć na rowerze – zapewnił, że był w tym czasie w szpitalu, a na oddziale pojawił się tuż po telefonie pielęgniarki, prowadząc reanimację pacjenta. Z uwagi na powagę zarzutów zawartych w anonimowym piśmie, dyrektor zdecydował się jednak bezzwłocznie zawiadomić prokuraturę, licząc, że jednoznacznie wyjaśni ona przyczyny i okoliczności śmierci 73-latką.

Po wyłączeniu się prokuratury sanockiej – z uwagi na dobro śledztwa – sprawę przejęła prokuratura w Brzozowie. Śledczy zapoznali się z dokumentacją medycz-

ną, przesłuchali też wszystkich świadków. Ustalili, iż w chwili zdarzenia na oddziale przebywała salowa, pielęgniarka oraz mężczyzna rozwijający jedzenie. Cała trójka zgodnie zeznała, że kiedy pacjent się zakrztusił, lekarza pełniącego dyżur nie było na oddziale. Dołączył do ratujących życie 73-latką dopiero po kilkunastu minutach. Stoi to w wyraźnej sprzeczności z wyjaśnieniami złożonymi przez samego zainteresowanego, który zapewnił, że kiedy otrzymał telefon z wiadomością o tym, co się dzieje, znajdował się na terenie szpitala, a przy pacjencie pojawił się wręcz po minucie i prowadził reanimację.

W wyjaśnieniu sprawy pomocne mogą się okazać bilingi rozmów telefonicznych, o które prokuratura wystąpiła do operatora sieci komórkowej. Być może dzięki nim uda się określić miejsce, w którym znajdował się lekarz w momencie odebrania połączenia od pielęgniarki. – Otrzymaliśmy informację, że połączenie trwało kilkadziesiąt sekund i zostało zarejestrowane przez bazę BTS na Górze Parkowej. Ma ona szeroki zasięg – 8800 metrów. Na chwilę obecną stwierdzenie, czy lekarz znajdował się na terenie szpitala, czy też był w innym miejscu, jest niemożliwe. Zwróciliśmy się o kolejną ekspertyzę, dotyczącą mapy pokrycia BTS-ów, która

uzupełni pozyskaną wiedzę. Wyniki powinniśmy poznać w najbliższych dniach. Nawet, jeśli okaże się, że nie może być to jednoznaczny dowód, tylko przypuszczenie, warto spróbować – mówi prokurator Alicja Barbara-Bąk, nadzorująca śledztwo. – W tej sprawie bardzo ważne są zeznania świadków – logiczne i spójne. To kluczowy dowód.

Równie duże znaczenie będzie miała opinia biegłych na temat działań ratowniczych podjętych przez personel szpitala. Prokuratura zwróciła się o nią do Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. – Chcemy dowiedzieć się, czy to, co się działo w szpitalu, sposób i czas rozpoczęcia akcji ratowniczej miały wpływ na śmierć pacjenta – wyjaśnia prokurator. Akta zostały już przekazane do ŚUM, ale na opinię trzeba będzie poczekać nawet do końca czerwca. Na ten czas śledztwo zostanie zawieszona. Jeśli biegli potwierdzą związek przyczynowo-skutkowy między działaniami personelu a śmiercią pacjenta, zmianie ulegnie kwalifikacja prawna śledztwa, które obecnie prowadzone jest w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci (art. 155 kk). Wówczas należy liczyć się z postawieniem zarzutów konkretnym osobom, którym może grozić kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. */joko/*



Urodzinowy prezent dla Pankowskiego

Doktor Tomasz Chomiszczak jest doświadczonym naukowcem, znakomitym romanistą i lokalnym patriotą, a Miejska Biblioteka Publiczna instytucją z misją i wizją. Dzięki temu w Sanoku – było nie było prowincjonalnym miasteczkiem – ukazują się cenne publikacje, których nie powstydziliby się uznane ośrodki akademickie.

Mowa o dwóch książkach, wydanych w ramach Oficyny MBP: „Lekcje mistrzowskie. Artykuły brukselskie o literaturze” i „Mistrz Ceremonii. Marian Pankowski – od filologii do rytuału”.

„Lekcje mistrzowskie...” to pierwsze w Polsce wydanie tekstów literaturoznawczych Mariana Pankowskiego – prozaika, dramaturga, poety, tłumacza i publicyści, belgijskiego emigranta rodem z Sanoka, przez kilkadziesiąt lat wykładowcy akademickiego w Brukseli. Publikacja zawiera dziesięć wybranych i przełożonych z języka francuskiego – przez dr. Chomiszczaka – artykułów uniwersyteckich Mariana Pankowskiego poświęconych literaturze polskiej w szerszym, europejskim ujęciu. Do tej pory teksty te były znane tylko czytelnikom z kręgu kultury romańskiej.

Z kolei „Mistrz ceremonii...” to pierwsze na polskim rynku opracowanie dorobku Pankowskiego jako filologa sławisty. Tomasz Chomiszczak dokonuje gruntownego omówienia wszystkich dostępnych w archiwach francuskojęzycznych artykułów uniwersyteckich Pankowskiego, napisanych i wydanych w ciągu kilkadziesiąt lat. Z przeprowa-

dzonej przez niego analizy wynika, że kluczowym pojęciem wiążącym wszystkie wątki w twórczości sanocko-brukselskiego pisarza jest rytuał.



Podczas prezentacji książek w MBP do autora ustawiła się kolejka po autografy.

Obie książki dr. Tomasza Chomiszczaka spotkały się z uznaniem środowiska naukowego. Recenzenci z Krakowa: dr hab. Krystyna Latawiec i prof. dr hab. Wojciech Ligęza podkreślają zgodnie, że stanowią one cenny wkład do badań nad spuścizną naukową Mariana Pankowskiego i w istotny sposób

uzupełniają polską wiedzę literaturoznawczą o jego pisarstwie.

– Skąd pomysł? Dlaczego robicie to co robicie? Najważniejszy w tym wszystkim jest Pankowski i to, co możemy – my sanocianie – dla niego, dla jego pamięci i twórczości zrobić. Taka jest nasza powinność i w pewnym sensie dług do spłacenia, o ile tylko ktoś może, dzięki swojemu wykształceniu lub pasji, cokolwiek dobrego dla tej sprawy

Do kogo adresowane są książki? Tomasz Chomiszczak ma nadzieję, że sięgną po nie nie tylko badacze literatury i filologii, ale też miłośnicy pisarstwa Pankowskiego i sanocianie, aby mieć pełny obraz dokonania tego polskiego i sanockiego pisarza europejskiego formatu. Może po jakichś wybranych fragmentach sięgną nauczyciele i uczniowie podczas lekcji języka polskiego?

Niewiele osób wie, że doktor Chomiszczak jako tłumacz francuskich tekstów Marina Pankowskiego, został przez niego osobiście namaszczoney. Stało się to w 1998 roku, kiedy w Sanoku wydano pierwszy tom „Acta Pancoviana”, zawierający recenzje utworów Pankowskiego z prasy francuskiej. Pisarz był bardzo zadowolony z przekładów i swoje uznanie dla autora wyraził w specjalnym liście.

Tomasz Chomiszczak jest jednym z filarów funkcjonującego przy MBP Ośrodka „Pancovianum”, który powstał kilkanaście lat temu dzięki m.in. Tomaszowi Korzeniowskiemu, Januszowi Szuborowi i Leszkowi Puchale, dyrektorowi MBP. Idea była taka, by w Sanoku zgrupować „wszystko” Pankowskiego i o Pankowskim. Udało się. Dziś mamy największy w Polsce zbiór pankowianów. Dodajmy jeszcze, że w listopadzie minęła 95 rocznica urodzin pisarza. Wydawnictwo MBP można więc potraktować jako prezent urodzinowy dla mistrza.

(jz)

Co ludzie gadają Poświęteczne remanenty

TOMASZ CHOMISZCZAK

W przedświątecznym zamieszaniu i pośpiechu łatwo jest stracić rezon, wątek, grunt pod nogami, a nawet głowę. A skoro głowę, to i język... No i na efekty tego zagubienia długo nie trzeba czekać.

W jednej ze stacji telewizyjnych reklamowano film *Gdzie jest Nemo* tymi słowami: „to nie będzie 80 tysięcy mil podwodnej żeglugi”. Pewnie, że nie! Wszak Juliusz Verne miał skromniejszą wyobraźnię i oszacował rejs na „ledwie” 20 tysięcy mil. Chyba się komuś kapitan Nemo połączył w jedno z Filasem Foggiem opisanym przez tego samego pisarza: tam w tytule faktycznie pojawia się „osiemdziesiątka” (*W 80 dni dookoła świata*). Kłasykna kontaminacja – nie pierwsza, nie ostatnia.

Jeden ze świeżo wybranych wicemarszałków naszego województwa, dziękując za wybór, powiedział że jest to dla niego wielkie zobowiązanie i obiecał nikogo nie zawieść”. Miało być pewnie „zawieść”? Ależ nie, słusznie mowa jest o „zawożeniu”. Obietnica taka sugeruje bowiem walkę z nepotyzmem i kolesiostwem: wicemarszałek nie zamierza nikogo i nigdzie „zawieść” – jak rozumiem, chodzi o służbowy samochód, który ma wozić tylko jego samego, a nie służyć prywatnym wycieczkom. Co za wzór uczciwości urzędniczej!

Ktoś inny przypomina w wywiadzie przeprowadzonym na pewnym portalu internetowym: „rzeka płynie – jak mówi słynne łacińskie przysłow-



wie”. Hm... Albo nie znam tego „słynnego przysłowia”, albo znowu zadziałała formuła handlowa typu „dwa w jednym”: mamy połączenie sentencji starożytnego filozofa „wszystko płynie” z powiedzeniem, iż „nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki”. Tylko czy to akurat miał autor na myśli? Czy w ogóle miał cokolwiek? A co miał inny wynalazca językowy, który zżyma się na wulgaryzmy i agresję na forach społecznościowych (skądinąd zupełnie słusznie)? Otóż ów zde gustowany internauta wypomina dyskusantom liczne „bluzki i ponizanie innych”. To nawet ciekawe: „bluzki” przeszły do kategorii odzieżowej, tym samym nadając niektórym częściom garderoby wymiar etyczny.

I jeszcze przytoczny tytuł: „Eliminacja wykluczenia cyfrowego”. Zatem najpierw coś wykluczamy, usuwamy, a potem jeszcze dodatkowo ów brak... „eliminujemy”. Taaa... W fizyce wymyślono kiedyś „próżnię absolutną”. Jak widać, w okołoświątecznym czasie niebezpiecznie zbliżamy się do takiego stanu materii. Jakoż i umysłu.

Ulotne formy Oksany Kulczyckiej

Kariera sanockiej artystki Oksany Kulczyckiej od początku rozwija się dwutorowo: jako architektka wnętrz i malarki. Owoce jej aktywności w obu tych dziedzinach można podziwiać w Miejskiej Bibliotece Publicznej, gdzie zaprojektowała nowoczesne, przestrzenne wnętrza – zrealizowane podczas trwającego kilka miesięcy remontu – i na wystawie najnowszych prac, która otwarto w ramach cyklu imprez wieńczących inwestycję.

Głównym motywem wszystkich obrazów jest motyw lotu, unoszenia się, stąd tytuł wystawy „Formy ulotne”. Ci, którzy znają wcześniejsze prace pani Oksany, zauważyły, że jej sztuka zmienia się i ewoluuje. – Widać, że artystka poszukuje nowej formy, choć nadal zaważalne są charakterystyczne dla niej elementy, jak dążenie do piękna i ponadczasowych wartości duchowych. Wcze-

śniejsze obrazy były pełne detali, szczegółów, symbolicznych przedmiotów, teraz jednak widać, że dyscyplina formy ustępuje swobodzie tworzenia i radości czerpanej z aktu malarstwa. Tytułowe formy ulotne, unoszenie się postaci i materii malarstwa, taka płynność wszystkiego, jest odbiciem właśnie spontanicznej twórczości – podkreślała Agata Sulikowska-Dejena, historyk sztuki



Na wernisażu Oksany Kulczyckiej było tłoczno. Przybyła rodzina, znajomi, przedstawiciele środowiska artystycznego.

i komisarz wystawy. Do niedawna Oksana Kulczycka tworzyła obrazy bardziej dekoracyjne, wyważone, posługując się wypróbowanym kodem. Obecnie widać, że szuka nowej drogi.

Artystka, choć urodziła się w Krakowie, czuje się sanoczaną. Jej rodzice zamieszkali w Sanoku, kiedy miała kilka lat. Namietnie zaczęła rysować w liceum. Przeniósł się do Liceum Plastycznego w Rzeszowie, by znów wrócić do Sanoka. Studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na Wydziale Architektury Wnętrz. Dyplom otrzymała w 1995 roku.

Ma na swoim koncie liczne projekty i aranżacje wnętrz użyteczności publicznej i mieszkalnej oraz elewacji budynków. Jej dziełem jest m.in. nowe wnętrza Miejskiej Biblioteki Publicznej: jasne, przejrzyste, nowoczesne. Wcześniej pod

okiem pani Oksany przemodelowano Czytelnię i Wypożyczalnię dla Dzieci, która jest bardziej dekoracyjna, stylowa, w zdecydowanej kolorystyce.

Ale jest też malarką poszukującą swojej drogi, nowych form wyrazu. Nie stroni od wystaw, konfrontacji, przeglądów. W rodzinnym mieście wystawiła swoje prace m.in. w SDK i w Muzeum Historycznym; dwukrotnie brała udział w Salonach Artystów Sanockich (w 1999 i 2000 roku).

– Dwoistość pojawia się u mnie nieustannie. Jestem architektem wnętrz, ale malarstwo cały czas we mnie „siedzi”. Mimo wszystko są to dwa zupełnie różne światy. Architektura to konkret, a w malarstwie można sobie zupełnie „odlecieć” – powiedziała „Tygodnikowi” pani Oksana.

(jz)

Sukces młodego gitarzysty

Podczas IX Festiwalu Młodych Gitarzystów w Kolbuszowej sanocką szkołę muzyczną reprezentował 8-letni Tymon Gawłowski. Po wysłuchaniu 40 solistów jury pracującą pod przewodnictwem prof. Ryszarda Bałuszko z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie przyznało młodeму sanockiemu gitarzyście Nagrodę I stopnia. Tymon uczy się w klasie gitary Iwony Bodziak. Podczas prezentacji artystycznej wykonał klasyczne Andante Fernando Sora oraz barokowy taniec Hansa Newsiedlera.



W tyglu kultur

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka oraz Sanocki Dom Kultury już dziś zapraszają na 2. edycję Międzynarodowego Festiwalu „Muzyka na Pograniczu – Sanok 2015”. Planowane na kwiecień wydarzenie artystyczne, które redakcja „TS” objęła patronatem medialnym, stwarza możliwość konfrontacji osiągnięć młodych twórców i wykonawców z różnych krajów europejskich, inspirując jednocześnie do artystycznych poszukiwań.

Jak podkreślają organizatorzy Festiwalu, jego głównymi celami są: aktywizacja życia muzycznego w regionie południowo-wschodniej Polski, współpraca kulturalna pomiędzy mieszkańcami różnych krajów Europy, integracja i wymiana młodzieży uzdolnionej muzycznie, rozwijanie wrażliwości i kształtowanie wyobraźni muzycznej młodych wykonawców, integracja środowiska artystycznego, wymiana doświadczeń artystycznych i pedagogicznych, promocja młodych talentów, popularyzacja muzyki narodowej krajów uczestniczących w festiwalu, w tym muzyki polskiej oraz promocja miasta i unikalnej kultury regionu Podkarpacia.

Festiwal odbędzie się w dniach 19-21 kwietnia w Sanockim Domu Kultury, gdzie przeprowadzony zostanie m.in. konkurs piosenki, warsztaty wokально-instrumentalne oraz koncerty profesjonalnych arty-

stów. Konkurs skierowany jest do solistów, zespołów wokalnych oraz zespołów wokально-instrumentalnych. Jego uczestnikami mogą być uczniowie szkół gimnazjalnych i średnich oraz studenci.

Gwiazdą tegorocznej edycji będzie m.in. Kuba Badach – kompozytor, wokalista, aranżer i producent muzyczny, absolwent w klasie wokalne Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, dwukrotny laureat Fryderyka – najbardziej prestiżowej nagrody polskiego przemysłu fonograficznego, znany z występów w zespole muzyki pop „Poluzjanci”. W ramach promocji młodych talentów wystąpią ubiegłoroczni laureaci Festiwalu – Martyna Srocka w kategorii solistów oraz Zespół SIS&BRO w kategorii zespołów.

Więcej szczegółów na stronie Festiwalu: www.muzykanapograniczu.pl. /jot/

Taneczna sztafeta pokoleń

Wyjątkowo udane okazały się Świąteczne Warsztaty Tańeczne Zespołu Tańca Ludowego Sanok. Wzięło w nich udział aż sześćdziesiąt tancerzek i tancerzy. Formuła warsztatów była swoista „sztafetą pokoleń” – umiejętności wykonywania tańców narodowych i ludowych z najmłodszymi adeptami tej sztuki dzielili się niegdyśsi członkowie Zespołu Pieśni i Tańca Autosan.

Wspólnym mianownikiem była nie tylko 35-letnia tradycja, stroje i niepowtarzalny charakter zespołu, ale także osoba choreografa – odznaczono go w ubiegłym roku Złotym Krzyżem Zasługi – Janusza Podkula.

Podczas warsztatów, które odbyły się w Sanockim Domu Kultury, tancerze ćwiczący w trzech grupach wiekowych przygotowywali między innymi nowe układy taneczne na wiosenno-letni sezon koncertowy. Obecnie w repertuarze zespołu są: polonez, mazur,



Doświadczenie i młodość sprawdzają się także w tańcu.

kujawiak, krakowiak, oberki, tańce lubelskie i rzeszowskie.

Warsztatami towarzyszyło też spotkanie oplatkowe z udziałem członków Stowarzyszenia Miłośników Zespołu Tańca Ludowego Sanok, od

ponad 5 lat wspierającego i promującego zespół.

– Serca nam rosną z dumy i radości, że ZTL Sanok wciąż podtrzymuje 35-letnią tradycję, żyje, działa, tańczy, zdobywa nagrody i... przyciąga kolejnych na-

stępów – podkreślała Janina Roś, prezes stowarzyszenia, przekazując jednocześnie podziękowania dla sanockiego oddziału PGNiG, który udzielił wsparcia projektowi.

oprac. /jot/ (Stow. Miłośników ZTL Sanok)

W teatrzyku z Kopciuszkiem i Mikołajem

Bursa Szkolna przy ul. Chopina słynie z wielu ciekawych projektów i przedsięwzięć, w które angażuje się cała miejscowa społeczność. Najnowszym, potwierdzającym kreatywność wychowawców i młodzieży, jest utworzony po raz pierwszy w historii placówki teatrzyk lalkowy.

wińskiej i Renaty Rymar zmierzyla się z niełatwą dziedziną sztuki jaką jest przedstawienie lalkowe. Młodzi aktorzy samodzielnie opra-

która bardzo podobała się widzom.

Teatralna inscenizacja nie była jedyną atrakcją przygotowaną przez bursową trupę, która zadbała również o coś „dla ciała”, zgrabnie przeobrażając się w zaprzęg św. Mikołaja. Mieszkańcy bursy wraz z Danutą Sieradzką wytrwale przemierzali miasto, pukając do różnych firm, instytucji, hurtowni i sklepów, aby przy ich wsparciu przygotować upominki mikołajkowe dla wszystkich dzieci. Wręczał je – a jakże! – św. Mikołaj w odpowiednim do okoliczności anturazie.

– Długotrwała i systematyczna praca naszych młodych aktorów, którzy musieli zmierzyć się z trudną koordynacją ruchów i znajomością tekstu, zaowocowała nie tylko uznaniem i wielkimi brauwami, ale także cenną satysfakcją z bezinteresownej społecznej działalności – podkreśla Maria Pelechowicz, kierująca placówką. I my bijemy brawa!

/joko/



Teatralno-mikołajowa ekipa w komplecie.

Ledwo powstał, a już ma na koncie trzy udane występy: w sanockim szpitalu na oddziale dziecięcym,

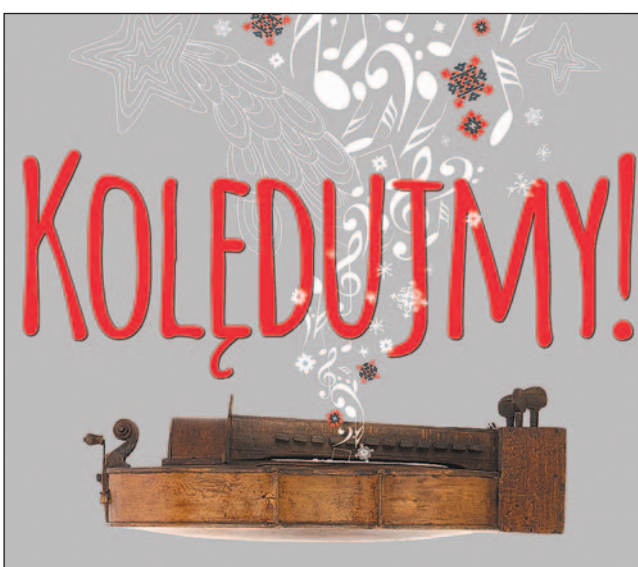
świątlicy oo. franciszkanów i Przedszkolu Samorządowym nr 1. Grupa inicjatyw teatralnych pod opieką Elżbiety Si-

cowali scenariusz, sami wykonali lalki i scenografię, sami też wyreżyserowali i zagrali bajkę o Kopciuszku,

Wspólne kolędowanie z datkami

Zespół „Opowieści z Walizki” zaprasza mieszkańców Sanoka i okolic na wspólne, radosne kolędowanie. – Spotykamy się 11 stycznia (niedziela) o godz. 17 w sali Gobelinowej Muzeum Historycznego – zachęcają organizatorzy.

W repertuarze kolędy tradycyjne, staropolskie i ludowe, ale na zachętę i dla dodania odwagi, nie zabraknie też tych znanych i lubianych. – Chcemy podzielić się z Państwem radością wspólnego śpiewu, nadzieją Bożego Narodzenia, ale także bogactwem niematerialnego dziedzictwa tego regionu. Ponieważ kultura domaga się nie tylko poznania, ale przede wszystkim praktykowania, dlatego



postaramy się przygotować dla wszystkich śpiewniczki i zaprosimy do wspólnego śpiewania – podkreśla Joanna Sarnecka.

Znajdzie się też chwila na odpoczynek i zaśłuchanie. Wystąpi bowiem chór „Widymo”, a do śpiewania przygrywać będzie zespół „Opowieści z Walizki” w składzie: Joanna Sarnecka – akordeon, Maciej Harna – lira korbowa oraz, gościnnie, Maria Kondrad. Zagrają również młodzi lirnicy z Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Lesku.

– Dochód przeznaczony jest na wsparcie dla ukraińskich rodzin poszkodowanych w konflikcie zbrojnym. Liczymy więc nie tylko na Państwa głosy, ale i hojność – podkreślają organizatorzy, serdecznie zapraszając na niedzielny koncert.

/joko/

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA ZIRPEL-TWORAK

Habsburgowie, czyli jak pójść na dno z honorem

Osobliwy to ród w dziejach Europy. Sięgający swymi korzeniami X wieku. Od początku osiadły na terenach dzisiejszej Austrii, którą władał nieprzerwanie do roku 1918. Ród znamienity i jeden z najpotężniejszych. Hrabiowski, książęcy, królewski i w końcu cesarski. Skoligacony niemal ze wszystkimi innymi rodami królewskimi w Europie. Między innymi z naszymi Jagiellonami. Dewizą rodu było „Bella gerant alii, tu, felix Austria, nube” (Niech inni prowadzą wojny, ty, szczęśliwa Austrijo, zaślubiaj).



Twórcą jej był cesarz Maksymilian I (1459-1519). Poprzez sprytnie aranżowane małżeństwa Habsburgów z królewskimi rodami Europy, uzyskał hegemonię dynastii nieomal w całym świecie chrześcijańskim. XVI i XVII wiek to panowanie rodu w Niderlandach, Hiszpanii i Portugalii, we Włoszech, na Węgrzech, w Czechach i oczywiście w Austrii. Patrząc na wielowiekowe zmagania dynastii Habsburgów o panowanie w różnych krajach Europy i za oceanem, nasuwa się nieodparcie spostrzeżenie, jak pazerny i zadufany w sobie, był to ród. Jednocześnie, jak nieudolni byli jego przedstawiciele sprawujący władzę. Ale nie mogło być inaczej w sytuacji, kiedy małżeństwa Habsburgów zawierane były pomiędzy najbliższymi krewnymi. Stąd liczne przypadki upośledzeń umysłowych i fizycznych. No, dobrze, zapyta ktoś, czyżby Austriacy nie prowadzili wojen, a tylko poprzez łoża zagarniali coraz to nowe terytoria?

Jacek Rogowski

Pendereccy

W 2013 roku Krzysztof Penderecki skończył 80 lat. Urodził się 23 listopada 1933 roku w Dębicy. Dziadkowie ze strony ojca to Stefania Penderecka Ormianka i Michał Penderecki. Pochodzili z Kresów. Natomiast dziadkowie ze strony matki to Eugenia Bergerowa i Robert Berger pochodzący z okolic Dębicy.

Pan Krzysztof szczególnie pamiętał swojego dziadka ze strony matki, który uczył go nazw wszystkich drzew po łacinie i chodził z nim na spacer do lasu. To dało początek ogrodowej pasji kompozytora. Posiada ogród a właściwie arboretum w Lusławicach. Jest to prywatna kolekcja dendrologiczna Krzysztofa Pendereckiego. Jak wiemy, to wielki polski kompozytor XX wieku. Opowiada o tym, jakie sytuacje i okoliczności towarzyszyły powstawaniu poszczególnych utworów. Były to zazwyczaj bardzo ważne wydarzenia. Ważne, jeżeli nie w życiu kompozytora to w życiu jego najbliższych znajomych i przyjaciół. Stworzył dzieła dzisiaj uznane już za klasykę polskiej współczesnej muzyki symfonicznej. Wielokrotnie nagradzany i uznawany tytułem ho-

noris causa, jest cały czas twórczy i czynny zawodowo. Dendrolog, dyrygent, kompozytor, pedagog, mąż, ojciec, dziadek no i wreszcie właściciel ziemski. Książka stanowi obszerny wywiad z panem Krzysztofem i jego żoną Elżbietą, która dopowiada pewne bardzo ciekawe fragmenty z życia, bo umknęły one w opowieści mężowi. Nie jest człowiekiem łatwym we współżyciu. Mówi o sobie „mruk” a pomimo to otoczony był i jest ogromną ilością ludzi. Zakochany w swojej wnuczce Marysi. Jest ona oczkiem w głowie dziadka i jej tylko wolno rysować swobodnie mazakiem po rękopisach partytur. A jak one wyglądają, to mamy okazję zobaczyć, otwierając książkę. Wyklejka przed pierwszą stroną to właśnie fotografia partytury, a wyklejka po zakończeniu książki to fotografia kalendarza mistrza. Daje nam to do myślenia, bo zaglądamy w bardzo osobiste dokumenty i czytamy bardzo szczere wypowiedzi mistrza Krzysztofa Pendereckiego.

Krzysztof Penderecki PENDERECY. Saga rodzinna. Katarzyna Janowska, Piotr Mucharski

Izabela Zirpel-Tworak

Serca znów gorące od kołеды

Gimnazjum nr 1 kontynuuje swoją sztandarową akcję, czyli Bożonarodzeniowy Koncert Charytatywny „Kołędo leć, by ogrzać serca”. Jego siódma edycja przyniosła nie tylko moc artystycznych wrażeń, ale też udaną zbiórkę na rzecz Stowarzyszenia „Pomoc Rodzinie” im. św. ks. Zygmunta Gorzdzowskiego.

Impreza tradycyjnie już zorganizowana została w klubie „Naftowiec”, gdzie wystąpili uczniowie i absolwenci gimnazjum z dzielnicy Błonie. Młodzież prezentowała się w przeróżnych konfiguracjach – solo, w duetach, jak również większych grupach, nawet z towarzyszeniem orkiestry dętej. W związku z tym niektórzy po kilka razy wychodzili na scenę, dając próbkę swoich talentów. Publiczność, tworzona głównie przez rodziców młodych artystów i ich nauczycieli, usłyszała nie tylko kołеды i pastoralki, choć te oczywiście dominowały. Niektóre występy znamionowały wysoką klasę wykonawców. Jedną z gwiazd koncertu była uznana już gitarzystka Maria Korzeniowska, która coraz odważniej bierze się także za śpie-



Kulminacyjnym momentem koncertu był świetny występ Marysi Korzeniowskiej.

wanie. Jej świetny występ wraz z duetem skrzypcowym wręcz zahipnotyzował słuchaczy.

Młodym artystom skutecznie udało się wprowadzić publiczność w radosny klimat Świąt Bożego Narodzenia. Ta zrewanżowała się datkami

na rzecz „Pomocy Rodzinie”. Ostatecznie zebrano ponad 600 zł oraz produkty spożywcze i środki czystości. Dziękując za te dary prezes stowarzyszenia Wanda Wojtuszczyńska podkreśliła szlachetne intencje młodzieży z G1, która od kilku lat

skutecznie potrafi łączyć świąteczne muzykowanie z pomocą potrzebującym. Dodajmy jeszcze, że głównymi organizatorkami tegorocznego koncertu „Kołędo leć, by ogrzać serca” były: Anna Rolnik, Joanna Marć i Marta Poznańska. (bb)

„Dwójka” najlepsza w „Trójce”



Zwycięska drużyna SP2.

Szkoła Podstawowa nr 2 wygrała Konkurs „Fantazje z Twórczością Ludową – rok Oskara Kolberga”, który zorganizowano w Szkole Podstawowej nr 3.

Była to VI edycja Międzyszkolnego Konkursu Interdyscyplinarnego z cyklu „Fantazje z...”. Rok 2014 został poświęcony pamięci Oskara Kolberga, więc organizatorzy skupili się na jego działalności. Zadania były różne – od łamańców językowych, przez znajomość narodowych tańców i instrumentów, aż po konkurencje manualne.

Ostatecznie najlepsi okazali się uczniowie „Dwójki”, po dogrywce pokonując gospodarzy. Skład zwycięskiej drużyny tworzyli: Ewa Drabik, Nikola Maślanka, Wiktor Matyniak i Dawid

Nowosielski (opiekun – Anna Żółkiewicz). Miejsce 3. zajęła SP 7. Konkurs przygotowały: Małgorzata Kielar, Barbara Kosztolowicz i Barbara Pytlowany, a w jury zasiadały: Kamilla Jaros-Mulka, Anna Żółkiewicz, Mariola Bodnar, Ewa Chudziak.

Po zmaganiach konkursowych na uczestników czekała miła niespodzianka – minirecital w wykonaniu uczniów klasy akordeonu i skrzypiec ze szkoły muzycznej. Przy akompaniamencie opiekuna Grzegorza Bednarczyka zagrali wiązankę utworów ludowych. (bart)

Moda przed Sylwestrem

Jeszcze przed świętami w Zespole Szkół nr 5 odbył się Dzień Zawodowca. Wśród jego atrakcji znalazł się m.in... pokaz mody w wykonaniu uczniów.

Impreza zorganizowana została w ramach tzw. „Roku szkoły zawodowców”. Najpierw młodzież z ZS 5 zapoznała przybyłych gości z kierunkami nauczania, szczególnie nacisk kładąc na zawody, jakie można tam zdobyć. Mowa była też o historii szkoły, jej sukcesach i dniu obecnym. Duże wrażenie zrobiło

techniczne wyposażenie placówki. Na koniec uczniowie zaskoczyli prezentacją mody sylwestrowej według własnych projektów. Następnie wszyscy zaproszeni zostali na poczęstunek, oczywiście przygotowany przez uczniów szkoły z kierunku gastronomicznego.



(b) Modelki z ZS5 w pięknych kreacjach.



Jasełka zakończyło wspólne kolędowanie.

Jasełka z diablicą

W okresie świątecznym większość szkół organizowała jasełka. Byliśmy w Gimnazjum nr 2, którego uczniowie zaprezentowali bardzo ciekawą inscenizację, duży nacisk kładąc na aspekt walki dobra ze złem.

Przedstawienie bardzo podobalo się publiczności, zresztą nie mogło być inaczej, skoro młodzież solidnie się do niego przygotowała. To było widać i czuć. Zwracała uwagę postać diablicy, bardzo sugestywnie odegrana przez jedną z młodych aktorek. Jej wysiłki nie na wiele się jednak zdały, bo ostatecznie zwyciężyło dobro.

Maryja i Józef oraz trzej królowie, pastuszkowie i anieli uczyli to wspólnym kolędowaniem, które także okazało się bardzo mocnym punktem jasełek w „Dwójce”. To były śpiewy niemal w klimacie gospel, które niemal każdego potrafią podenerwować do wspólnego świątowania. Brawo! (b)

§ Prawnik radzi

W najbliższym czasie wracam do pracy po urlopie macierzyńskim. Będąc w zakładzie pracy, dowiedziałam się, że na moim stanowisku kierownika ds. marketingu pracuje już inna osoba i w związku z tym mam obawy, czy pracodawca nie przeniesie mnie do innej pracy. Nie ukrywam, że bardzo zależy mi na tej pracy, gdyż jest rozwojowa. Czy w jakikolwiek sposób jestem chroniona przez kodeks pracy.

Anna z Sanoka

Kwestie dotyczące uprawnień powracających pracowników po zakończeniu urlopu macierzyńskiego lub urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego do pracy na dotychczasowym stanowisku reguluje art. 183² KP.

Ustawodawca wprowadza na pracodawcę obowiązek dopuszczenia pracownika po zakończeniu urlopu macierzyńskiego lub urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego do pracy na dotychczasowym stanowisku, a jeżeli nie jest to możliwe – na stanowisku równorzędnym. Należy wskazać, że przepis przywołanego wyżej artykułu umożliwia pracodawcy dokonanie jednostronnej zmiany treści stosunku pracy i ustalenie innego rodzaju pracy. Przeniesienie pracownika na inne stanowisko nie może powodować obniżenia wynagrodzenia pracownika.

Zapis art. 183² KP wprowadza w pierwszej kolejności umożliwienie pracownikowi przez pracodawcę podjęcie pracy na dotychczasowym stanowisku, jeżeli jednak nie jest to możliwe powinien zaproponować pracę na stanowisku równorzędnym z zajmowanym przed rozpoczęciem urlopu lub pracę na innym stanowisku odpowiadającym kwalifikacji zawodowej pracownika. Przyjmując, że możliwość zatrud-



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

nienia na dotychczasowym stanowisku zależy wyłącznie od jego istnienia (stanowisko nie zostało zlikwidowane), pracodawca nie będzie mógł zaproponować pracownikowi innych alternatyw w przypadku, gdy na jego miejscu pracuje obecnie ktoś inny – taka interpretacja dostatecznie chroni prawo pracownika do dotychczasowego miejsca pracy.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z 1974 r. Nr 24, poz. 141 z późn. zm.)

McDonald's dla Czytelników. 5 zestawów jest Waszych!

Dzięki współpracy, jaką nawiązaliśmy z firmą McDonald's Polska, co dwa tygodnie Czytelnicy „Tygodnika Sanockiego” mogą stać się posiadaczami talonów uprawniających do otrzymania za darmo w restauracji McDonald's w Sanoku dowolnego McZestawu. Dzisiejszy piątek jest właśnie McDonald's-owy!

A teraz krótko przypomnijmy zasady zabawy; w co drugim numerze na str. 7 „TS” ukazywać się będzie reklama McDonald's. Widząc ją, w piątek o godz. 10 Czytelnicy, którym marzy się McZestaw, dzwonią do redakcji na numer 13 464 27 00. Pierwszych pię-

ciu wygrywa. Otrzymując telefonicznie taką informację, z numerem „TS” w rękę odwiedzają naszą redakcję, gdzie dostają podwójne talony, z którymi wędrują do restauracji McDonald's. I to wszystko!

redakcja

W konwoju do Charkowa

W pięć dni przejechali 3,5 tysiąca kilometrów. Z Sanoka, przez Warszawę, Dorohusk, Kijów, do Charkowa – i z powrotem. Jechali swoim wozem strażackim – jednym z 30, które wchodziły w skład polskiego konwoju specjalnego z pomocą humanitarną dla mieszkańców wschodniej Ukrainy. Dla dziesiątków tysięcy uchodźców z Donbasu, gdzie od wielu miesięcy toczą się walki z prorosyjskimi separatystami, to jedyna nadzieja na przetrwanie zimy.



Na placu manewrowym w Charkowie – sanocki wóz łatwo rozpoznać po rejestracji i pluszowym misiu za szybą.

Zorganizowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych we współpracy z Państwową Strażą Pożarną oraz Caritasem, PCK i Polskim Centrum Pomocy Międzynarodowej akcja przeprowadzona została tuż przed świętami. Oznakowane specjalnymi emblematami strażackie ciężarówki, którym towarzyszyły trzy ukraińskie tiry, zawiozły do Charkowa 150 ton ładunku o wartości ok. 3 mln złotych. Głównie żywność, spiwo, materace, koce, łóżka, odzież, środki czystości i artykuły dla dzieci w postaci mleka w proszku, pampersów, ciepłych ubrań.

Mł. ogn. Łukasz Komański oraz sek. Piotr Szul z sanockiej komendy PSP byli jedną z dwóch podkarpackich załóg, biorących udział w konwoju (drugą stanowili strażacy z KM PSP Dębica). – Jak się stało, że akurat nas wytypowano? Z góry przyszła decyzja, że mamy wystawić jako Sanok jeden samochód. Nie każdy mógł pojechać, bo trzeba było mieć specjalne uprawnienia. Padło akurat na nas. Nie zastanawialiśmy się ani chwili, choć wiadomo było, że to będzie ciężka i niebezpieczna wyprawa. Jechaliśmy przecież w rejon, gdzie trwa prawdziwa wojna – opowiada pan Łukasz.

Wyruszyli we wtorkowe popołudnie, by wieczorem dotrzeć do Centralnego Ośrodka Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej w Józefowie k. Warszawy, gdzie wyznaczono miejsce zbiórki. Potem wizyta w wyznaczonej hurtowni – trafili do Makro, gdzie ich samochód załadowano pampersami i proszkiem do prania – odprawa celna, parę godzin snu i kolejny etap z Warszawy do przejścia granicznego Jagodzin/Dorohusk, gdzie dojechali w środę po północy. Podzieliła Policja, po drugiej stronie przejęły go służby ukraińskie wspierane przez wojsko. – Obawialiśmy się, jak to zostanie zorganizowane, ale Ukraińcy stanęli na wysokości zadania.

Większość trasy prowadziła wśród bezkresnych pól, gdzie ciężko było wypatrzeć człowieka, nie mówiąc o domach – opowiada Piotr Szul. – W Polsce nie brak biedy, ale tam jest dosłownie bidusia. Po drodze nie widzieliśmy żadnych nowych domów, wszystko stare. W miastach było już inaczej, ale wsie ukraińskie wyglądają przygnębiająco – dodaje młodszy ogólnymistrz. – Najtrudniejszy okazał się 45-kilometrowy

przejazd przez Kijów, który jest ogromnym miastem. Ale Ukraińcy są karni i na widok „kogutów” wszyscy ustępowali nam z drogi, choć nie bardzo wiedzieli, o co chodzi. Miasto wyglądało normalnie, ale za nim widać było już pierwsze oznaki wojny – zasieki z drutów, mury osłonowe, wojskowe posterunki. Na jednym zatrzymali cały konwój, ale zaraz potem puścili.

Podróż, choć męcząca, przebiegała sprawnie. Zmieniali się za kierownicą – kiedy jeden jechał, drugi odpoczywał. Co jakiś czas robili postoje na stacjach benzynowych – na sikanie, kawę czy szybki posiłek. Do Charkowa dotarli w piątek około 5 rano. – Tam nie było już tak dużego ruchu jak w Kijowie, ludzi też znacznie mniej. Czulo się jednak pewien strach. Wszędzie wojskowe rampy, na wałach sterty worków, mimo że od rejonu wojennych działań dzieliło nas 80 km – relacjonuje

pan Łukasz. – Parę dni temu na jednej z ulic wybuchła bomba-pułapka. Poczulem ciarki na plecach, bo to uświadomiło mi, jak blisko wojny byliśmy.

Rozładowywali się przez cały dzień w wielkim magazynie na placu manewrowym obstawionym przez policję i wojsko. – Pomagali nam młodzi strażacy ukraińscy, z którymi wymieniliśmy się emblematami i odznakami. Wydawali się zadowoleni – dopowiada pan Piotr.

Potem spotkali się z nami jacyś ukraińscy oficjele, było też dużo dziennikarzy. Wieczorem okazało się, że jesteśmy we wszystkich głównych mediach. W drodze powrotnej ludzie na nasz widok reagowali już inaczej – przystawali, pozdrawiali, machali rękami – mówi Łukasz Komański.

Do domu dotarli cali i zdrowi w niedzielę po południu, witani przez najbliższych z radością i ulgą. – Zona bardzo się o mnie martwiła i była szczęśliwa, że już wróciłem – wyjawia pan Piotr. – Moja nawet choinkę ubrała. Dla mnie zostało tylko zawieszenie szpica na czubku – śmieje się jego kompan. Obaj czują ogromną satysfakcję, że mogli uczestniczyć w tak wyjątkowej akcji. I obaj deklarują, że wezmą w niej udział ponownie. A okazja może się nadarzyć już niebawem – kolejny konwój szykowany jest na połowę marca.

/joko/



Naprawdę tam byli! Od prawej: Łukasz Komański i Piotr Szul.

Południe NIE!

Drastyczne cięcia regionalnych połączeń kolejowych na Podkarpaciu wprowadzone przez Urząd Marszałkowski, w wyniku których od 1 stycznia przestały kursować pociągi pomiędzy Jasłem a Zagórzem, wywołały ferment nie tylko w kolejarzkim środowisku.

Wzburzenia nie kryją mieszkańcy, zbulwersowani są samorządowcy, protestują związkowcy. Panuje zgodne przekonanie, że to kolejny przejaw marginalizacji i coraz większej izolacji południowej części regionu, który wpłynie również na wzrost bezrobocia. Jak szacują związki zawodowe, w wyniku cięć pracę może stracić nawet stu kolejarzy w regionie.

Głównym argumentem jest ponoć brak pieniędzy. Jak w takim razie wytłumaczyć jednoczesny wzrost liczby połączeń na północy regionu – między Rzeszowem a Tarnobrzegiem, Kolbuszową czy Głogowem Małopolskim? Argument o nierentowności połączeń na trasie Jasło – Zagórz także nie przekonuje. Najpierw należy umożliwić pasażerom korzystanie z nich poprzez odpowiedni rozkład jazdy i liczbę pociągów, a potem prowadzić badania! Na zasadzie rosyjskiej ruletki – pojedzie, nie pojedzie, zepsuje się, nie zepsuje, pociąg a może autobus – da się wszystko udowodnić.

Igor Wójciak, szef Społecznego Komitetu Obrony Kolei w Zagórz, kwitując krótko: – To jest jakaś dziecinada, a nie poważne traktowanie obywateli. No bo jak inaczej nazwać działania władz, które miesiąc przed wyborami uruchamiają połączenie, a miesiąc po je likwidują? Przecież dzieci w piaskownicy się sensownie i mądrzej bawią – podkreśla. – Prawda jest taka, że decydenci inwestują w połączenia w okolicach Rzeszowa, bo tak jest im wygodniej. Wszystko układa się pod północ województwa.

Jurek Zuba, radny PiS w radzie powiatu, także nie zostawia suchej nitki na swoich partyjnych kolegach z województwa. – To woła o pomoc do nieba! Trudno oprzeć się wrażeniu, że w środowisku PiS panuje schizofrenia. Schemat jest zawsze taki sam – najpierw obietnice, deklaracje,

a potem – z zaskoczenia – decyzje zupełnie nieprzystające do tego, co mówiono wcześniej. Będziemy robić wszystko, aby Urząd Marszałkowski zmienił decyzję i żeby połączenia na linii 108 wróciły – zapewnia. Na sesji przed świętami zaapelował do radnych o wspólny sprzeciw w tej sprawie. W projekcie czytamy m.in.:

„Wprowadzenie wspomnianych tu ograniczeń ma się nijak do zapewnień o prowadzeniu polityki zrównoważonego rozwoju południa i północy naszego regionu, wywołując nie tylko w środowisku kolejarzkim niepokój o utrzymanie miejsc pracy. Taki stan może doprowadzić do wybuchu niekontrolowanych niepokojów społecznych. W zaistniałej sytuacji zwracamy się do Pana Marszałka o zmianę decyzji w przedmiotowej sprawie oraz zainicjowanie szerokiej debaty społecznej na temat przyszłości transportu kolejowego na Podkarpaciu.” Radni wniosek poparli, postanowili jednak zmienić nieco treść, zlecając jej przygotowanie zarządowi powiatu.

Zdecydowany sprzeciw wobec likwidacji połączeń Jasło-Zagórz wyraziła także Maria Pospolita, radna sejmiku wojewódzkiego, która na sesji w dniu 29 grudnia złożyła w tej sprawie interpelację. „Zawieszenie pociągów na linii 108 będzie miało zdecydowanie negatywny skutek dla południowej części Podkarpacia, ponieważ pogłębi i tak już bardzo duży dysonans między bogatą północą a biednym południem. Będzie zaprzeczeniem zrównoważonego rozwoju województwa podkarpackiego, za którym radni wszystkich partii opowiadali się w czasie kampanii samorządowej. Zawieszenie tej linii będzie kontynuacją marginalizacji tej części województwa.” Marszałek ma na odpowiedź 30 dni. /joko/

Nowe wątki wydłużają śledztwo

Zamiast długo oczekiwanego aktu oskarżenia jest kolejne przedłużenie śledztwa w sprawie byłego marszałka województwa podkarpackiego Mirosława K. Prokuratura Apelacyjna w Lublinie już po raz czwarty wystąpiła do prokuratora generalnego z takim wnioskiem. Lubelscy prokuratorzy argumentują, że w tym wielowątkowym śledztwie – z zarzutami korupcyjnymi i z podtekstem seksualnym – wciąż pojawiają się nowe fakty.

W związku z tym, że czynności śledcze w tej sprawie nie zostały zakończone, wystąpiliśmy do prokuratora generalnego o kolejne przedłużenie śledztwa do 30 czerwca 2015 r. Powód jest taki, iż czynności, które do tej pory zostały wykonane, wymagają kolejnych, co uniemożliwia zakończenie postępowania w terminie dotychczasowym. Są śledztwa, które można zakończyć szybciej, ale są i takie, które ze względu na ilość wątków wy-

magających sprawdzenia procesowego, niestety muszą trwać. W tej sprawie jest nadal dziewięciu podejrzanych. Żadnemu z podejrzanych żadne czyny nie zostały częściowo umorzono, postępowanie toczy się normalnie – informuje Grzegorz Janicki, rzecznik prasowy Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie.

W prowadzonym od kwietnia 2013 roku śledztwie Mirosław K. usłyszał już w sumie 13 zarzutów dotyczących ko-

rupcji, płatnej protekcji, oszustwa, przestępstw seksualnych. Podejrzany jest m.in. o przestępstwo z art. 197 par. 2 kodeksu karnego dotyczące doprowadzenia innej osoby przemocą, groźbą lub podstępem do podania się czynności seksualnej. Miał je popełnić wobec podległej mu pracownicy, w latach 1999-2001, kiedy nie był jeszcze marszałkiem województwa. W w zamian za seks obiecywał też pracę lub pomoc w załatwieniu sprawy, która nie leżała w jego kompetencjach.

Inne zarzuty dotyczą czynów popełnionych w latach 2009-2012. Mirosław K. miał przyjąć łapówki w kwotach od 1,5 do 30 tys. zł, łącznie kilkadziesiąt tysięcy. Korzyści te miały polegać m.in. na oplacaniu urlopowych wyjazdów w Polsce i za granicą.

Według śledczych Mirosław K. trzykrotnie przyjął od burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka S. korzyść majątkową w postaci pobytów w pensjonacie oraz gospodarstwach agroturystycznych. Łączna ich wartość to ponad 3,2 tys. zł. Według śledczych zostały one sfinansowane z budżetu gminy, m.in. z funduszu rozwiązywania problemów alkoholowych. Burmistrz oraz były sekretarz urzędu miasta w Ustrzykach Dolnych – Jan B. podejrzani są o fałszowanie faktur za „wypoczynek” włodarza, które opisywali jako opłacenie pobytów dzieci m.in. przygotowujących się do ogólnopolskiej olimpiady młodzieży.

Prokuratura zarzuca ponadto byłemu marszałkowi województwa podkarpackiego płatną protekcję, czyli powoływanie

się na wpływy w instytucjach państwowych i podejmowanie się załatwienia sprawy w zamian za określone korzyści. W tej sprawie zarzut ujawnienia tajemnicy służbowej prokuratura postawiła byłemu zastępcy komendanta powiatowego policji w Jarosławiu Robertowi M. Policjant miał ujawnić marszałkowi, czyli osobie nieuprawnionej, informacje stanowiące tajemnicę służbową, związane ze śledztwem prowadzonym przez Prokuraturę Rejonową w Jarosławiu. Zarzut przekroczenia uprawnień i działania tym samym na szkodę interesu publicznego usłyszał też podkarpacki inspektor jakości handlowej artykułów spożywczych Jerzy W. Miał on uprzedzić Mirosława K. o planowanej kontroli w zakładach tłuszczowych. Jej przedmiotem był produkowany tam olej spożywczy, który – jak wykazały wcześniejsze badania – nie spełniał wymaganych norm i nie

naadał się do spożycia. – Kiedy doszło do planowanej kontroli, okazało się, że oleju w zakładzie nie odnaleziono – wyjaśnia Grzegorz Janicki. Na tym etapie śledztwa prokuratura nie ujawnia innych szczegółów tej sprawy ani powiązań Mirosława K. z zakładami tłuszczowymi.

Zarzuty korupcyjne usłyszeć także dwaj przedsiębiorcy z woj. podkarpackiego – Stanisław T. oraz Zbigniew S., którzy mieli dawać łapówki byłemu marszałkowi. Odpowie on również za oszustwo polegające na wprowadzeniu w błąd i doprowadzeniu do niekorzystnego rozporządzenia mieniem osób, które wykonywały na jego rzecz określone prace.

Mirosław K., którego sejmik odwołał z funkcji marszałka w kwietniu 2013 r. (z aresztu wyszedł po wpłaceniu 60 tys. zł kaucji), konsekwentnie nie przyznaje się do popełnienia zarzucanych mu czynów. /joko/

W lipcu 2014 roku, podczas spotkania w Urzędzie Miasta, mieszkańcy Posady usłyszeli zapewnienie – zresztą nie po raz pierwszy – że ruszą prace związane z rozbudową cmentarza przy ulicy Lipińskiego. Poprzedni władarze zapewniali, że do końca września będzie gotowy projekt i od razu złożą wniosek o pozwolenie na budowę. Przed wyborami mówiono też o zarezerwowanych pieniądzech. Najpierw o milionie, potem o 600 tys. zł. Niestety, posadzanie zostali zrobieni w trąbę. Projekt leży jeszcze u projektanta, a funduszy nowa ekipa musi dopiero szukać. Problem w tym, że kasa miejska jest pusta.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Zabiegi o rozbudowę cmentarza przy ulicy Lipińskiego trwają od lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Ponieważ ruszyła wówczas budowa Cmentarza Południowego przy ulicy Konopnickiej, właśnie na tym zadaniu skoncentrowały się wszystkie wysiłki. Realne działania podjęto dopiero kilka lat temu. Urząd miasta zaczął wykupywać sąsiadujące z cmentarzem działki, dzięki czemu w 2008 roku doszło do pierwszego poszerzenia nekropolii przy ul. Lipińskiego. Powstał

tarza miejskiego przy ulicy Lipińskiego. Sprawę (...) poruszaliśmy wielokrotnie, spotykając się z Panem i podległymi Panu pracownikami w Urzędzie Miasta. Dostaliśmy zapewnienie, że odpowiednie kroki pozwalające na realizację inwestycji zostały już podjęte". Pismo otrzymali także przewodniczący Rady Miasta oraz radni z Posady: Piotr Lewandowski i Teresa Lisowska.

Patrzyli w oczy i obiecywali

W odpowiedzi znów zwołano spotkanie w magistracie. Oprócz Rady Parafialnej zaproszono przedstawicieli Rady



Cmentarz Południowy powstał w dziewiczym terenie; jest pozbawiony infrastruktury i daleko od „cywilizacji”. Nic dziwnego, że mieszkańcy odległej Posady walczą o poszerzenie nekropolii przy ulicy Lipińskiego, gdzie spoczywają ich przodkowie, nieraz całe rodziny. Ponieważ brakuje miejsc, zdarzało się, że zmarłych chowano w wypożyczonych grobach albo w Olchowcach, byleby tylko uniknąć „wywózki” na ulicę Konopnickiej.

Gdzie ten milion na cmentarz?

parking i nowa kwatery, co jednak okazało się kroplą w morzu potrzeb.

Jesienią 2012 roku Rada Parafialna z Posady napisała do burmistrza Wojciecha Blecharczyka pismo, podparte podpisami blisko 900 osób, prosząc o przyspieszenie prac przy rozbudowie cmentarza. Odbyło się spotkanie w Urzędzie Miasta, podczas którego padła deklaracja, że władarze „zrobią wszystko”, aby spełnić społeczne oczekiwania. Do końca roku miał być gotowy projekt, a w 2013 pozwolenie na budowę.

Dzielnicy Posada i radnych miejskich. Wyjaśnień udzielali obydwoj burmistrzowie: Wojciech Blecharczyk i Ziemowit Borowczak, zastępca do spraw komunalnych, naczelnik wydziału inwestycji i projektanci. Tłumaczono, że „administracyjnie i projektowo cały czas coś się dzieje”, ale takie zadania jak cmentarze są skomplikowanymi inwestycjami, które muszą sprostać licznym przepisom, wymogom i obostrzeniom. Zapewniano, że do końca września projekt techniczny powinien być gotowy i miasto natychmiast złożą wniosek

dynie, że aby ruszyły pierwsze pochówki, trzeba 900 tys. zł – jednak w październiku, miesiąc przed wyborami, wiceburmistrz Borowczak zadeklarował w „Tygodniku Sanockim”, że w przyszłorocznym budżecie zostanie zaplanowane około milion złotych.

Złote góry przed wyborami

Podobne zapewnienia padały także podczas spotkań przedwyborczych, choć kwota uległa zmniejszeniu. – Podczas spotkania w Domu Działkowca przy ulicy Stróżowskiej pan

zł. Dlatego w piątek przed drugą turą wyborów poszedłem do Urzędu Miasta, aby upewnić się, czy na pewno są pieniądze na nasz cmentarz. Burmistrza nie było, ale jeden z pracowników, w obecności sekretarki, zapewnił mnie „jak na spowiedzi”, że jest 560 tys. zł. Tego samego dnia wieczorem, podczas spotkania wyborczego w Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”, pan Blecharczyk raz jeszcze potwierdził, że pieniądze są i również gotowy projekt – re-lacjonuje Kazimierz Glazer, społecznik i członek Rady Parafialnej, mocno zaangażowany w sprawę cmentarza.

Projekt na razie w Warszawie

Powyborcza rzeczywistość przyniosła szok. Opowieści o gotowym projekcie okazały się bajeczką. – Projektant z Warszawy obiecał, że dostarczy go do 22 grudnia, ale mamy już informację, że przyjedzie do Sanoka dopiero po Nowym Roku – mówi Piotr Bochnia, zastępca naczelnika Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałowych. Czyli wniosek o pozwolenie na budowę można złożyć najwcześniej w styczniu, o ile magistrat nie będzie miał już zastrzeżeń do projektu i obędzie się bez poprawek.

Cały koszt budowy nowej części cmentarza, łącznie z kaplicą, wynosi 3,5 mln zł. Aby można było zacząć pochówki, trzeba około 1 mln zł. – Pierwszą sprawą jest przebudowa linii średniego i wysokiego napięcia. Nie wiadomo na razie, czy zadanie to będzie realizował Rejon Energetyczny, któremu musimy zrefundować koszty, czy Urząd Miasta. Niezbędne jest też wybudowanie przyłączy wodociągowych dla budynków w sąsiedztwie cmentarza, które mają własne studnie.

Trzeba wykonać drenaż terenu i przepompownię, aby odprowadzić wody opadowe do kanalizacji sanitarnej, a teren musi być także zniwelowany, wzmocniony za pomocą pali betonowych i ogrodzony – wylicza Piotr Bochnia.

Kilkaset tysięcy... na wszystkie cmentarze w Sanoku

Jacek Gomulka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Zarządzania Kryzysowego, mówi, że w propozycjach do budżetu na 2015 rok, które złożył jego wydział, jest przewidziana kwota 580 tys. zł na... wszystkie inwestycje cmentarne w mieście. Na liście są różne zadania, m.in. wykonanie nowych sektorów na Cmentarzu Południowym – gdyż niedługo znacznie brakować tam miejsca na kolejne groby – czy dokończenie parkingu na Cmentarzu Centralnym. Nie ma jednak rozbudowy cmentarza na Posadzie, czemu trudno się dziwić, bo na etapie konstruowania budżetu nie było ani projektu, ani pozwolenia na budowę...

– Niestety, budżet na 2015 rok okazał się fikcją, a sytuacja finansowa miasta jest wręcz dramatyczna. Samych niezapłaconych zobowiązań za 2014 rok jest 3 mln zł, które przejdą na 2015. W czasie kampanii wyborczej poprzednia ekipa rozbudziła nadzieje, których spełnienie jest absolutnie nierealne – stwierdza krótko Janusz Baszak, przewodniczący Komisji Finansowo-Gospodarczej.

W nowej części cmentarza na Posadzie na samą przebudowę kabla energetycznego trzeba 330 tys. zł i 45 tys. zł na przyłącza wody, nie mówiąc o 62 tys. zł za projekt.

Ani żywym, ani zmarłym

Żabę musi zjeść nowy burmistrz i rada. Lista potrzeb zgłaszanych ze wszystkich dzielnic przyprawia o zawrót głowy. W komisjach trwa batalia o ostateczny kształt budżetu. Na razie mówi się o 220 tys. zł na poszerzenie cmentarza na Posadzie. Jest to z jednej strony kilkadziesiąt procent całego „cmentarnego” budżetu, a z drugiej zaledwie część z tego, co zostało społeczeństwu obiecanie. – Jeśli w trakcie dopracowywania projektu nie pojawi się pomysł, skąd wziąć resztę, niewykluczone, że złożę tzw. wniosek intencyjny o zabezpieczenie jeszcze 340 tys. zł. Procedurę taką stosuje się, jeśli w danej chwili nie ma skąd wziąć pieniędzy, ale jest nadzieja, że w ciągu roku pojawią się jakieś dodatkowe środki czy oszczędności – takie wyjście z patowej sytuacji widzi radny Maciej Drwięga.

Sprawa rozbudowy cmentarza ma już taki ciężar gatunkowy, że nowa ekipa nie może nie zrealizować obietnicy poprzedników, choć bez skrupułów zagrali oni na społecznych emocjach. Jeśli parafia na Posadzie własnym sumptem wybudowała przy kościele kaplicę przepogrzebową – która zostanie wkrótce oddana do użytku – trudno, żeby mieszkańcy dzielnicy chowali zmarłych na odległym Cmentarzu Południowym, gdzie zresztą też trzeba uruchamiać kolejne sektory. Poza tym dojazd do tamtejszej nekropolii jest tak fatalny, że MKS-em zabiera pół dnia, a zimą jest wręcz niemożliwy. Niestety, w niektórych obszarach miasto nie służy ani żywym, ani zmarłym.



Obok kościoła na Posadzie parafia wybudowała własnym sumptem kaplicę przedpogrzebową, która wkrótce zostanie oddana do użytku. Rodzina będzie mogła godnie pożegnać swoich zmarłych, spotkać się na modlitwie. Do pełni szczęścia brakuje tylko nowych kwater na cmentarzu.

Niestety, skończyło się na obietnicach. Dlatego latem 2014 roku Rada Parafialna skierowała kolejne pismo do burmistrza. „Zwracamy się do Pana z prośbą o przyspieszenie i podjęcie konkretnych decyzji w sprawie powiększenia cmen-

do starostwa o pozwolenie na budowę. Starosta ma 63 dni na wydanie dokumentu, co oznacza, że w listopadzie-grudniu sprawa będzie sfinalizowana.

Co prawda, w czasie spotkania nie padły obietnice co do kwot – poinformowano je-

burmistrz i jego kandydaci z Posady: pan Lewandowski, pani Lisowska, pan Wojewoda wielokrotnie podkreślali, że cmentarz jest priorytetem w naszej dzielnicy. Pan burmistrz potwierdził, że w budżecie jest zarezerwowane 600 tys.

Po prostu trzeba jeździć ostrożnie

Co jakiś czas trafiają do redakcji sygnały dotyczące ulicy Słowackiego, szczególnie zakrętu powyżej McDonald's, gdzie jadące w przeciwnych kierunkach samochody niemal „ocierają się lusterkami”. Niektórzy pytają, czy droga spełnia parametry drogi dwukierunkowej, bo przez wiele lat Słowackiego była przecież traktem jednokierunkowym.



Przy ulicy Słowackiego jest wiele niebezpiecznych miejsc, począwszy od przejścia dla pieszych przy SP2.

— Nie sposób, aby bezpiecznie minął się tam samochód osobowy i autobus. Jeśli kierowca chociaż trochę zbliży się do osi jezdni, można zbić sobie lusterka. A odbić nie ma gdzie. Raz zostaliśmy niemal uderzeni w bok przez forsujący zakręt autobus. Najedliśmy się strachu – opowiada mieszkanka osiedla Słowackiego, pytając, czy droga spełnia parametry, szczególnie na tym niebezpiecznym odcinku. Czy miejsce nie powinno być dodatkowo oznakowane?

Z informacji uzyskanych w Powiatowym Zarządzie

Dróg wynika, że ulica Słowackiego spełnia parametry drogi dwukierunkowej. Ruch w obu kierunkach wprowadzono decyzją starosty z czerwca 2013 roku, w związku z remontem głównych ulic: Rymanowskiej, Kościuszki, Jagiellońskiej. Decyzja była poprzedzona pozytywną opinią Policji i Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Pomysł zaakceptowali także mieszkańcy. – Dwukierunkowa ulica Słowackiego pełni rolę małej obwodnicy. Rozwiązanie na pewno jest funkcjonalne i odciążało centrum miasta – zauważa Kazi-

mierz Dwornik, dyrektor PZD. Jeśli kierowcy trzymają się przepisów – nie ścinają zakrętów i zachowują wymaganą prędkość, nie powinno być kłopotów przy mijaniu.

Zenon Stryjak, naczelnik Wydziału Komunikacji i Transportu w Starostwie Powiatowym jest przeciwny umieszczaniu dodatkowych znaków. – Ich nadmierna liczba ogranicza percepcję – zauważa. Kierowca ma obowiązek dostosować prędkość i sposób jazdy do warunków panujących na drodze. Musi wziąć pod uwagę jej szerokość, natężenie ruchu, widoczność.

Jeśli w danym miejscu jest ograniczenie do 20 km/godz., trzeba bezwzględnie się podporządkować. Aby zapewnić maksymalny komfort i bezpieczeństwo, ulicę Słowackiego należałoby poszerzyć i przebudować, co – jak wiadomo – jest nierealne. Pozostaje więc maksymalnie ostrożna jazda.

Sanoczenie tak przyzwyczaili się do dwóch kierunków, że gdyby nawet ktoś się uparł, sprawa wydaje się nie do odkretnięcia. Ale, oczywiście, można próbować. Decyzję jest władny podjąć starosta sanocki.

(jz)

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (XVII) Co z tą granicą?

Do Ustrzyk Dolnych na spotkanie z władzami powiatu jechałem z oficjalną nominacją kierownika powiatowego zespołu planowania przestrzennego. Na stacji kolejowej w Zagórze był tłok. To robotnicy leśni i drogowi, którzy w piątki wracali do swych rodzin, aby spotkać się z nimi i zabrać nowe zapasy żywności. Jechali w przeciwnym kierunku do mojego.

Władze powiatu z zadowoleniem przyjęły moją nominację, nie wykazując większego zainteresowania powodem przeniesienia mnie z Sanoka do Ustrzyk. Ustaliliśmy program działań na najbliższy kwartał, wyznaczając konkretne zadania na szczegółowej mapie. Nowością były upadające po kolei pegeery, co należało uwzględnić przy planowaniu przestrzennym wsi.

Przyglądając się mapie powiatu bieszczadzkiego, intrygowała mnie półkolista granica z radziecką Ukrainą. Postanowiłem zbadać to nader interesujące zjawisko. Szybko nadarzyła się ku temu okazja, gdyż właśnie wybrałem się z Lutowsk w stronę granicy. Wędrując, doszedłem do strumyka, który miała przeciąć granica. Dotarłem do kilkumetrowego pasa zabronowanej ziemi, bie-

gnącego przez przepust na strumyku, tak, że każde przejście zostawiało swój ślad. Można było przeczłapać się po strumyku przepustem, ale nie po to tam poszedłem. Patrząc na drugą stronę tej „nie ludzkiej ziemi”, przez nikogo nieuprawnionej, nie znalazłem żadnego obiektu, który uzasadniałby graniczne półkole. Fakt ten jeszcze bardziej wzbudził moje zainteresowanie.

W urzędzie gminy nikt nie wiedział, po co zrobiono to półkole, nikogo to specjalnie nie obchodziło. Nikt też nie wiedział, kto był w komisji granicznej, która to ustalała. Pomyślałem sobie, że kto by nie był, nikt nie sprzeciwiałby się radzieckim żądaniom. Tak jak nikt nie sprzeciwiał się przejściu rafinerii nafty, ogołoconej z urządzeń przez Rosjan przy wymianie terenów w 1951 roku.



Tak wygląda dziś dworzec „kolejarskiego Zagórze”. W części wypełniają go sklepy i kramy, pozostała część PKP chcą sprzedać. Chętnych brak. Zwłaszcza teraz, kiedy zamarł ruch kolejowy na tej trasie.

Po kilku latach miałem okazję odnaleźć w Bibliotece Polskiej w Paryżu polską prasę z tamtego okresu i na prezentowanych tam mapach przebiegu granicy żadnego półkola nie

było. Granica biegła prosto do Sanu. W 2014 r. odnalazłem opis zmiany granic za „kolano Bugu – Ustrzyki, Czarna i Lutowska, 480 km kw. Umowę podpisano 15.02.1951 r. w Mo-

63. To tam powinien być zamieszczony dokładny pierwotny opis nowej granicy.

Wiadomości zasłyszane w Ustrzykach przywoziłem do Sanoka. Głównie były to opo-

kie (Dz. U. 1952 r. Nr 11, poz. 63. Ratyfikowana zg. z ustawą z 26.05.1952 r. (Dz. U. 1951 r. Nr 31 poz. 242, podpis Bieruta). Podano do wiadomości – Dz. U. 1952, nr 11, poz.

63. To tam powinien być zamieszczony dokładny pierwotny opis nowej granicy.

Wiadomości zasłyszane w Ustrzykach przywoziłem do Sanoka. Głównie były to opo-

kie (Dz. U. 1952 r. Nr 11, poz. 63. Ratyfikowana zg. z ustawą z 26.05.1952 r. (Dz. U. 1951 r. Nr 31 poz. 242, podpis Bieruta). Podano do wiadomości – Dz. U. 1952, nr 11, poz.

wieści o bieszczadzkich kowbojach, o tępieniu wilków, za które myśliwi otrzymywali po 1 tysiąc złotych od sztuki. Mówiło się wówczas, że to wcale niezły interes. Ale nie tylko myśliwi na wil-

POZOSTANĄ W PAMIĘCI



Barbara Szałajko-Ziarko

1960-2014

17 grudnia pożegnaliśmy naszą kochaną koleżankę Barbarę Szałajko-Ziarko. Przeżyła walkę z chorobą, choć walczyła dzielnie i długo.

Była dla nas kimś bardzo ważnym. Pełna humoru, energii i optymizmu zarażała chęcią życia i działania. Niezwykle oddana swojej rodzinie – rodzicom, braciom, córce i synowi. Oni byli dla niej najważniejsi, nie zapomniała jednak o innych. Pielęgnowała przyjaźnie i chętnie służyła pomocą. Zawsze całym sercem angażowała się w to, co robiła.

Basiu, byłaś – i zostaniesz w naszych sercach – klejnotem w tym bezdusznym świecie, przepelnionym znieczulicą i obojętnością wobec drugiego człowieka.



Basia (pierwsza po prawej) z koleżankami. Zdjęcie wykonane pod budynkiem szkoły w trzeciej klasie liceum.

Twoje odejście tak boleśnie nas dotknęło! Tyle spotkań nieodbytych, tyle herbat niewypitych, tyle wspomnień niewspomnianych. I uśmiechów nieoddanych...

Koleżanki i koledzy z II Liceum Ogólnokształcącego

Nie życzą sobie nieprzyzwoitych klipów

Skontaktowali się z nami państwo Ewa i Wojciech z Sanoka (nazwisko do wiadomości redakcji), aby zaprotestować przeciwko klipom pokazywanym na torze lodowym MOSiR. Uważają, że niektóre są obsceniczne i nieprzyzwoite. Nie życzą sobie, aby je pokazywano, zwłaszcza że ze ślizgawki korzystają młodzi ludzie.

— Nie możemy spokojnie patrzeć na niektóre wideoklipy pokazywane na torze lodowym MOSiR, ponieważ naruszają one powszechnie przyjęte w Polsce normy obyczajowe. Dzieje się to podczas ślizgawek, z których korzystają przeważają młodzi ludzie i dzieci. Wczoraj pokazano podstarzałe lesbijki w czasie czułości, dziś całujących się w usta męż-

czyn, w różnych pozycjach. Wszystko w ramach programu TV ESKA, transmitowanego przez telebim, zainstalowany naprzeciwko trybuny dla widzów. Jesteśmy oburzeni takim brakiem wyczucia – stwierdzają. A pan Wojciech dodaje: – Nie widzimy powodu, dla którego sanocki MOSiR za nasze pieniądze pokazuje sceny nieodpowiednie zwłaszcza dla

młodych ludzi. Jako rodzice nastoletniej córki korzystającej ze ślizgawek, protestujemy i domagamy się eliminacji tego typu wideoklipów obrażających nasze uczucia.

Nie można zmuszać ludzi, aby podczas rekreacji z dziećmi na ślizgawce oglądali sceny, które przyprawiają ich o mdłości. Szefostwo MOSiR musi coś z tym zrobić. Mamy dość obsceny, erotyzmu i seksu w mediach i przestrzeni publicznej.

Jolanta Ziobro

kach zarabiali. Pozazdrościli im tego biznesu inni. Pewien wieśniak pędził bimber w lesie. Zrobił rocznik i kiedy na drugi dzień przyjechał, aby kontynuować dzieło, stwierdził, że po roczniku nie ma nawet śladu. Z przerażeniem ujrzał leżące nieopodal wilki. Szybko zrozumiał tego przyczynę. Wilki po prostu tak rozsmakowały się w roczniku, że najwyczajniej w świecie upiły się. Gorzelnik pomyślał, że jest to znakomita okazja, aby na tym zarobić. Szybko policzył wilki i już wiedział, ile na tym zarobi. Powiązał im nogi sznurem, załadował na podwoje i zawiózł do swojej piwnicy. Nie przewidział jednak następstw. Po jakimś czasie wilki się obudziły i zaczęły wyć, co przykuło uwagę sąsiadów. Zrobiło się zbiegowisko i sprawa się rypla. Za pędzenie bimbru zapłacił karę 2 tys. złotych, za wilki dostał 6 tysięcy. W sumie i tak zrobił całkiem dobry interes.

Ostatnio, jadąc z Ustrzyk do Sanoka, postanowiłem zaglądnąć na stację w Zagórze. Wszak ostatni raz byłem tam pięćdziesiąt lat temu. Na dworcze pusto, ani handlarzy, ani robotników, ani pociągów. Połowa budynku dworcowego zamieniona na lokale handlowe, druga jest do sprzedania. Mógłbym ją kupić, ale po co?

Witold Mołodyński

Naj...cenniejszy, bo najdroższy skarb Sanoka – woda pochodząca z ujęcia SPGK, przezeń uzdatniana i przesyłana.

Naj...prawdziwsze złoto, będące wspaniałą promocją Sanoka – złote medale Mistrzostw Polski hokeistów Ciarko PBS Bank KH Sanok.

Naj...bardziej światowe w czerwcu miasto w Polsce – Sanok, w związku ze Światowym Zjazdem Sanoczian.

Naj...większy przekręt roku – likwidacja pociągów, które jeszcze nie zdążyły powrócić na tory między Jasłem a Zagórzem.

Naj...większy upadek w sanockim sporcie – likwidacja piłki nożnej w Stali.

Naj...bardziej oryginalna formuła organizacji sportu – klub bez ani jednej sekcji, ani jednej drużyny, ani jednego sportowca, składający się wyłącznie z działaczy. Jest nim Miejski Klub Sportowy Stal Sanok.

Naj...lepsza wiadomość roku – Sanok będzie miał obwodnicę!

Naj...cudowniejszy obiekt z Sanoka rodem – Rynek Galicyjski w skansenie – zwycięzca ogólnopolskiego konkursu „Polska pięknieje. Siedem cudów funduszy europejskich”.

Naj...bardziej Poważona inwestycja Powiatu Sanockiego – budowa hali sportowej przy I LO przy finansowej bryndzy w kasie. Tytuł publikacji mówił wszystko: „Budowa hali, gdy oświata się wali”.



Naj...bardziej polski makaroniarz – Luigi Canti, szef firmy ADR w Zaslawiu.

Naj...czujniejsze oko Wielkiego Brata – kamery nad placami zabaw zainstalowane przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Śródmieście”.

Naj...młodszy duchem sanoczanie – członkowie Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ, obchodzącego jubileusz swego 125-lecia istnienia.

Naj...trudniejsza zagadka kryminalna – rozszyfrować - kto zabił: niedźwiedź, czy człowiek?

Naj...bardziej ludzki przejaw miłosierdzia – orzeczenie: niedźwiedź niewinny!

Naj...większe odkrycie „Tygodnika...” w dziedzinie infrastruktury – ujawnienie, że na skrzyżowaniu ulic: Rymanowska – Słowackiego światła są źle zaprogramowane i zagrażają bezpieczeństwu. A obok szkoła...

Naj...większe odkrycie „TS” w dziedzinie kultury – postać Mariana Kawskiego, przed laty znanego w kraju i poza jego granicami piosenkarza, potem zapomnianego, aż wreszcie odkrytego przez „Tygodnik...”, dzięki czemu znów jest z nami!

Naj...bardziej „odjechane” dzieło sanockich artystów nieprofesjonalistów, które - dzięki Internetowi - zdobyło światowy rozgłos – imponujące graffiti (mural) o pow. 16 x 2,7 m, przedstawiające polską husarię.

NAJ... ROKU 2014



Najpiękniejszy, najbrzydszy, najlepszy, najgorszy, najciekawszy, najgłupszy – to wszystko znajdziecie Państwo w tej nietuzinkowej, będącej całkowicie naszym autorskim pomysłem, ocenie roku.

Ocenie redakcyjnej, a więc subiektywnej, zawierającej nieprzypadkowy wybór zdarzeń i wydarzeń. Przyjmijcie go Państwo na serio, bądź też z przymrużeniem oka.

Naj...dłużej trwający spektakl z udziałem władz wojewódzkich – zapewnienie finansowania Muzeum Historycznemu w Sanoku, jednemu z najcenniejszych na Podkarpaciu.

Naj...bardziej wstydlive urzędnicze rozgrywanie tematu – niedopuszczenie przez władze powiatu do przekazania Stowarzyszeniu Przyjaciół Heleny Kosiny 82-arowej działki, na której zamierza ono utworzyć Ośrodek Rehabilitacji wraz z hipoterapią.

Naj...smakowitszy dodatek – Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, która stała się częścią największej grupy mleczarskiej w Polsce „Mlekovity”.

Naj...bardziej salomonowe wyjście z sytuacji – jedną decyzją dać i nie dać absolutorium staroście. (Do udzielenia absolutorium zabrakło jednego głosu, do nieudzielenia brakło czterech).

Naj...głupsza inwestycja roku – wysepka na ul. Królowej Bony i zlikwidowanie lewoskrętu prowadzącego do obiektów MOSiR – dzieło Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, oddział w Rzeszowie.

Naj...bardziej wyrazisty w swych uczuciach Urząd w województwie – Podkarpackie Kuratorium Oświaty, które z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej nie przyznało Sanokowi ani jednej Nagrody Kuratora. (Czyżby o nich decydowali politycy, a nie realne osiągnięcia?).

Naj...krótsza recenzja mikołajkowej akcji Stowarzyszenia na rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS – Dają prezenty i... pozytywnego kopa!



Naj...większy pożeracz nagród, tytułów i zaszczytów z dziedziny kultury – zespół „Creative Quintet” Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku, który gdzie się nie pojawi, tam rzuca jurorów na kolana. A także internautów, którzy przyznali mu tytuł „Internet Music Champion of The World”.

Naj...piękniejsza impreza z charytatywnym rozmachem w mieście – „Gwiazdy na lodzie” z udziałem m.in. Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich, zorganizowana w „Arenie Sanok” przez Fundację „Czas nadziei”

Naj...bardziej jazzowy sanoczanie – Dominik Wania, wybitny muzyk młodego pokolenia, pianista jazzowy, zdobywca dwóch „Fryderyków 2014” – za najlepszy debiut i album jazzowy oraz nagrody „Gwarancje Kultury 2014”.

Naj...ciekawszy projekt artystyczny z Sanoka rodem – projekt muzyczno-filmowy Konrada Oklejewicza oraz współpracujących z nim muzyków pt. SANTO SUBITO, będący hołdem artystów Podkarpacia dla Jana Pawła II w związku z Jego kanonizacją.

Naj...bardziej zuchwały napad na jubilera – wywalczenie „złota” przez hokeistów Ciarko PBS Bank KH Sanok, zarówno przez seniorów, jak i juniorów.

Naj...lepszy murarz w Polsce – Kanadyjczyk John Murray, bramkarz drużyny hokejowej Ciarko PBS Bank KH Sanok.

Naj...bardziej ulubiony kolor sanockich sportsmenek – brąz, bo „dziewczyny lubią brąz” – oświadczyła Ania Kędra z Sanockiego Klubu Karate, po zdobyciu brązowego medalu w Mistrzostwach Świata w Tokio.

Naj...bardziej celna wypowiedź na łamach „TS” – „Szkoły mają uczyć, a nie wypruwać flaki, aby przeżyć!” autorstwa Tomasa Przysasza, przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Naj...trafniejsze pytanie roku – „Miliardy dla Podkarpacia? Czy jak dotychczas dla północnego Podkarpacia? – zadane przez radną Sejmiku Wojewódzkiego Marię Pospolitat.

Naj...bardziej odkrywcz i dobrze wróżące stwierdzenie – „Wiem, gdzie szukać pieniędzy!” – autorstwa burmistrza Tadeusza Pióry.

Opracował Marian Struś

Naj...zdrowszy „wypad” sanockiej służby zdrowia – przeniesienie z rudery do cywilizowanych warunków oddziału neurologii sanockiego szpitala.

Naj...hojniejszy rządowy „szczodrak” – przyznanie sanockiemu szpitalowi dotacji z rezerwy premiera w wysokości 3,7 mln zł na alokację oddziału neurologicznego, bez patrzenia na kogo to Sanok głosuje w wyborach.

Naj...ciekawszy portret do kwadratu – książka Magdaleny Grzebalkowskiej o Beksińskich.

Naj...sprytniej odstrzelony mundurowy – Komendant Powiatowy Policji Mirosław Pawelko.

Naj...bardziej nieudane polowanie – żalonna próba odstrzału dyrektora Społecznego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Sanoku.

Naj...głębszy „pływ” na Facebooku – „Co tam zadaszony tor, powalczmy o dostęp do morza dla Sanoka” – autorstwa starosty Sebastiana Niżnika.

Naj...bardziej brawurowa ucieczka z remizy – wyprowadzka Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierza do Sanoka.

Naj...droższa orkiestra grająca na sanockim Rynku – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, która zebrała 75 tys. złotych.

Naj...większa lokalna patriotka – Alicja Wosik, która zrzekła się funkcji wicewojewody, aby pospieszyć Sanokowi na ratunek.

Naj...efektowniejszy podbój Krakowa – wystawa prac Zdzisława Beksińskiego, artysty, którego Kraków do tej pory nie kochał.

Naj...lepsze na Ziemi i Niebie – Centrum Informacji Turystycznej w Sanoku, jedyny w województwie ośrodek z czterema gwiazdkami.

Naj...większy młodzieńczy rumieniec wstydu – kiepskie wyniki sanockich szkół ponadgimnazjalnych w rankingach, których próżno było szukać na ogólnopolskich listach.

Naj...lepiej kojarzący się w czasach popezetteperowskich komitet – Komitet Budowy Sali Gimnastycznej przy Gimnazjum nr 2 w Sanoku.



LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Oferta specjalna! Od zaraz 3-pokojowe mieszkanie 62,5 m² (IV piętro), nowe okna, Posada przy ul. Wolnej, tylko 150.000 zł, tel. 661-19-28-70, email: agasielka@yahoo.co.uk

★ Mieszkanie 50 m², 2-pokojowe (I piętro), przy ul. Gorazdowskiego, cena 169.000, do zamieszkania od maja 2015, tel. 505-15-75-11.

★ Mieszkanie 34 m², 2-pokojowe (parter), przy ul. Langiewicza, tel. 501-56-91-14.

★ Mieszkanie 32 m² (pokój, łazienka, kuchnia), w Sanoku, osiedle Traugutta, tel. 511-75-00-54.

★ Mieszkanie 50,70 m² (III piętro), przy ul. Armii Krajowej, tel. 603-56-06-28.

★ Mieszkanie 48 m² (II piętro), Śródmieście, tel. 727-69-06-69.

★ Dom w stanie surowym, Olchowce, tel. 500-21-23-45.

★ Dom z budynkiem gospodarczym na działce 7,5 a, tel. 785-96-11-25.

★ Atrakcyjną działkę budowlaną 10 a, Sanok, okolice ul. Głowackiego, tel. 504-15-55-08.

Posiadam

do wynajęcia

★ Mieszkanie 64 m², 3-pokojowe (parter), osiedle Błonie, wolne od stycznia. tel. 691-51-58-05 (po 16).

★ Lokale handlowo-usługowe 30-150 m² (parter), Sanok ul. 3 Maja, tel. 500-12-54-50, www.lokale.sanok.pl

★ Lokale biurowo-usługowe 50-200 m² (piętro), Sanok ul. 3 Maja, tel. 500-12-54-50, www.lokale.sanok.pl

Poszukuję do wynajęcia

★ Mieszkania w Sanoku, tel. 692-27-55-00.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Tuje szmaragd 0,67 zł, tel. 518-51-88-35.

★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★ Ziemniaki atole ekologiczne, tel. 510-44-67-91.

★ Agregat tynkarski oraz szlifierkę do lastrika, tel. 694-72-18-11.

PRACA

Zatrudnię

★ Recepcjonistkę ze znajomością języka angielskiego, tel. 603-64-26-70 lub 605-73-84-76.

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń.

Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

Pożyczki Super oferta!

Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Korepetycje

★ Matematyka w domu klienta, tel. 504-18-98-11.

★ Język polski – przygotowanie do matury, wypracowania itp., tel. 505-75-61-53.

Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

PRZEPROWADZKI
TRANSPORT DO 2,5 T
PRZEWÓZ DO 9 OSÓB
tel. 504-388-709 F.V.

BOZOL-OGRODY

• USŁUGI OGRODNICZE

• ODŚNIEŻANIE

tel. 603-560-628

Nowa firma, nowy sprzęt

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
– cena jednego słowa	1,20 zł
– druk wytłuszczony (za słowo)	1,80 zł
2. Reklamy	
– moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	48 zł
– filigran 8 cm ² (41 mm x 20 mm)	20 zł
– kolejne moduły – wielokrotność podstawowego	
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
– reklama na pierwszej stronie	+ 200%
– reklama na ostatniej stronie	+ 100%
– wybór strony lub miejsca	+ 50%
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.	
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
– ogłoszenia standardowe:	
• moduł podstawowy	36 zł
• moduł podwójny	72 zł
3. Teksty promocyjne (sponsowane) min. 12 modułów	
– tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny	
– reklamy o tej samej powierzchni	
4. Insety (wkładki reklamowe)	od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
5. Bonifikaty dla klientów	
– 4-7 emisji	15% zniżki
– 8-14 emisji	20% zniżki
– powyżej 15 emisji	25% zniżki
6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń	od 20 zł

TANIO NOWE
MIESZKANIA
NISKA ZABUDOWA
RZESZÓW
BLISKO CENTRUM
44 do 75 m²
tel. 513-152-220
www.alkop.rzeszow.pl

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrowka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.
TRANSPORT GRATIS

ELEKTRYK
SAMOCHODOWY
Ryszard Koczera
Niebieszczy 255, tel. 607-451-487
Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Nowe perspektywy” - realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

INSTAL-DOM Wojciech Dżugan
usługi instalacyjne
i remontowo-budowlane
Pakoszówka 57, tel. 502-679-052
Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Nowe perspektywy” - realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE
Wybierz nasz
pomysł na leasing
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa

z siedzibą w Sanoku ogłasza VII przetarg
ustny nieograniczony na ustanowienie odrębnej
własności lokalu mieszkalnego o powierzchni
użytkowej 73,40 m², położonego na IV piętrze
w budynku przy ul. Jana Pawła II 45/39
w Sanoku.

Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 122.876,00 zł (słownie: sto dwadzieścia dwa tysiące osiemset siedemdziesiąt sześć złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 19.01.2015 r. o godz. 11.00 w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 12.287,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) do dnia 19.01.2015 r. do godz. 10.00. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.

Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi w dniu 19.01.2015 r. w kasie SSM po godz. 13.00.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315, 316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn

pod
ARKADAMI
Restauracja
Klub
ZAPRASZA
na dancinę
w każdą sobotę
od 18:00
WSTĘP WOLNY
Sanok, ul. Grzegorza 2
(dawny scorpion)
Rezerwacja
tel. 506-614-455

Ogłoszenie

o przystąpieniu do sporządzenia Programu Ochrony Środowiska
dla Gminy Zagórz na lata 2015 - 2018 z perspektywą na lata 2019 - 2022

Na podstawie art. 8 i 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (jt.: Dz.U. z 2013 r., poz. 1235 z późn. zm.) Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz zawiadamia o przystąpieniu do sporządzenia Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Zagórz na lata 2015 - 2018 z perspektywą na lata 2019 - 2022.

Sporządzany dokument należy traktować jako wypełnienie obowiązku wynikającego z ustawy Prawo ochrony środowiska, która zobowiązuje samorządy do odnoszenia co 4 lata celów i niezbędnych działań określonych w Programie do aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej oraz stanu środowiska.

Stan docelowy w tym zakresie nakreśla „Polityka ekologiczna Państwa w latach 2009 - 2012 z perspektywą do roku 2016”. Ponadto, kierując się potrzebą utrzymania kompatybilności niniejszego programu z programami wyższego rzędu, w dokumencie tym zostaną przyjęte cele środowiskowe usystematyzowane według priorytetów wyznaczonych w „Programie Ochrony Środowiska dla Województwa Podkarpackiego na lata 2012 - 2015 z perspektywą do 2019” oraz „Programie Ochrony Środowiska dla Powiatu Sanockiego”.

Zgodnie z art. 53, 57 i 58 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz przystępując do sporządzenia Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Zagórz na lata 2015 - 2018 z perspektywą na lata 2019 - 2022 wystąpił do właściwych organów, Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie oraz Podkarpackiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego z wnioskiem o uzgodnienie zakresu prognozy oddziaływania na środowisko projektu dokumentu.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do przedmiotowych dokumentów.

Uwagi i wnioski należy składać w terminie 21 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia:

1) Pisemnie na adres: Urząd Miasta i Gminy Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz
2) drogą elektroniczną bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres: urząd@zagorz.pl lub mzabkiewicz@zagorz.pl
3) ustnie do protokołu.

Uwaga lub wniosek powinien zawierać nazwisko, imię i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz.

Od szoku do amoku

TSV CELLEAST SANOK – MCKiS JAWORZNO 3:1 (-21, 15, 23, 21)

Mecz na szczycie dla prowadzących w tabeli siatkarzy TSV Cellfast, choć początek należał do gości. Lider szybko opanował sytuację, odnosząc kolejne zwycięstwo za trzy punkty. Był to piękny prezent na jubileusz 10-lecia klubu, zmażony jednak groźną kontuzją Marcina Golonki.



Zawodnikiem meczu wybrany został libero Piotr Sokołowski.

Na rozgrzewce nasz zawodnik fatalnie upadł, uszkadzając kolano, konieczna była wizyta w szpitalu. Uraz kolegi zdekoncentrował gospodarzy, którzy w pierwszym secie nie mogli złapać rytmu gry. Wykorzystała to drużyna z Jaworzna, imponując zwłaszcza szczerym blokiem. Podopieczni Piotra Podpory starali się gonić wynik, dwa razy doprowadzając nawet do stanu kontaktowego, ale ostatnie piłki należały do rywali.

W drugim secie nasi zawodnicy zdołali opanować emocje i obraz gry uległ diametralnej zmianie. Po wyrównanym początku lokomotywa z napisem TSV zaczęła coraz bardziej odjeżdżać, napędzana wzmocnioną zagrywką, szczerym blokiem i skutecznymi atakami, zwłaszcza w wykonaniu Daniela Gašiora. Przeciwnik zaczął popełniać coraz więcej błędów, efektem było zwycięstwo do 15.

Po tak łatwej partii wydawało się, że pójdzie już

z górki, ale goście wrócili do gry. W trzeciej odsłonie nie pozwalali na wypracowanie większej przewagi, a w końcówce udało im się doprowadzić do stanu kontaktowego (24:23). W decydującej akcji siatkarze TSV Cellfast postawili skuteczny blok. W czwartym secie obyło się już bez nerwów, bo od stanu 10:10 nasi zawodnicy zaczęli zwiększać dystans, grając niemal jak w transie. W pewnym momencie było już 6 punktów zapasu, kilka ważnych „oczek” zdobył Paweł Rusin, wybrany najlepszym zawodnikiem drużyny w pierwszej części sezonu. W końcówce rywale jakby stracili wiarę w odwrócenie losów pojedynku, popełniając seryjne wręcz błędy.

Mecz poprzedziła uroczystość z okazji 10-lecia TSV. Wiesław Radomski, prezes Podkarpackiego Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej wręczył podziękowania osobom, które w ostatniej dekadzie wspierały rozwój sanockiej siatkówki. W gronie wyróżnionych znaleźli się: Bartosz Serwatko, Maciej Wiśniowski (założyciele TSV), Wanda Lichnowska, Anita i Krzysztof Sokołowski, Wiesław Bajger, Wiesław Pietryka, Leon Bryndza, Wiesław Semeniuk, Robert Ćwikła, Tomasz Kusior i Jakub Zmarz.

(bart)

Mecz na szczycie dla esanok.pl

Sanocka Liga Unihokeja, kolejki VII i VIII. Tuż przed końcem pierwszej rundy jedyną drużyną z kompletem wygranych pozostał esanok.pl, po zwycięstwie nad InterQ w meczu na szczycie.

Tydzień wcześniej zespoły te zdobyły kolejne punkty. „Portalowcy” byli bliscy dwucyfrowki w starciu z Forest SC Team, głównie dzięki skuteczności Tomasza Rudego (6 goli). Dla odmiany „Komputerowcy” rozgromili młodzież z Gimnazjum nr 3, dorobek 21 bramek robi wrażenie. Trafiali: Radosław Sawicki i Hubert Popiel (po 5), Michał Ambicki (4) oraz Michał Janik i Radosław Bomba (po 3). Honor pokonanych uratował Maciej Witani, strzelec aż 5 goli.

Pozostałe mecze dużo bardziej zacięte. Minimalne zwycięstwa odniosły AKSU i Drozd, pokonując El-Bud i AZS PWSZ. Wyniki były identyczne, jednak „Polacy” wygrali po karnych, a decydującego wykorzystał Krzysztof Sośnicki, wcześniej notując hat-tricka. Podobnie jak Tomasz Sokołowski, który do wygranej poprowadził „Wodników”. Komplet punktów zgarnęła też Automania (5 goli Dominika Januszczaka), różnicą 2 bramek ogrywając isanok.pl (4 trafienia Jakuba Sujkowskiego), choć do przerwy to pokonani mieli przewagę.

Hitem VIII kolejki był mecz na szczycie pomiędzy InterQ a esanok.pl. Lepiej rozpoczęli

obroncy tytułu (3-0), ale jeszcze przed przerwą drużyna portalu internetowego wyrównała. A na kolejną bramkę „Komputerowców” odpowiedział pięcioma, praktycznie rozstrzygając pojedynek. Wprawdzie unihokeiści InterQ zdołali doprowadzić do stanu kontaktowego, ale esanok.pl nie dał sobie wydrzeć wygranej. Dla zwycięzców trafiali głównie Marcin Szczudlik (4)

i Damian Popek (3), dla pokonanych Radosław Bomba (4).

Identyczne wyniki zanotowały Automania i PWSZ, minimalnie pokonując AKSU i Foresta. „Studentów” do wygranej poprowadził Maciej Brukwicki (4 gole), po drugiej stronie parkietu klasę potwierdził Piotr Naparło (3). W dwóch pozostałych pojedynkach zwycięzcy zdobywali po 7 bramek – isanok.pl pewnie poradził sobie z Gimnazjum nr 3, Drozd miał cięższą przeprawę z El-Budem. Dla wygranych hat-tricki ustrzelili Michał Nazarkiewicz i Sokołowski.



Unihokeiści esanok.pl (ciemne stroje) chcą powalczyć o odzyskanie tytułu mistrzowskiego.

VII kolejka: InterQ – Gimnazjum nr 3 21-6 (12-2), Forest SC Team – esanok.pl 5-9 (1-5), isanok.pl – Automania 5-7 (4-2), AZS PWSZ – Drozd Wodnik 5-6 (2-1), AKSU Polska – El-Bud 6-5 pk (3-4).

VIII kolejka: Gimnazjum nr 3 – isanok.pl 1-7 (0-0), Automania – AKSU Polska 5-4 (3-2), AZS PWSZ – Forest SC Team 5-4 (2-2), InterQ – esanok.pl 7-9 (3-3), Drozd Wodnik – El-Bud 7-4 (3-2).

Dokąd Sanoczanko, kochany klubie ty nasz?

W tym roku (2015) klub sportowy SANOCZANKA będzie obchodził doniosły jubileusz 80-lecia swego istnienia. Jego sympatycy zadają pytanie: czy Sanoczanka będzie jeszcze wielka?

Wróćmy się do jej początków. W 1935 roku inicjatorem powstania klubu był p. Zbigniew Nestorowicz, natomiast pierwszym prezesem Stanisław Radwański, a po nim major Kowalewski. Wojna brutalnie przerwała działalność klubu, ale zaraz po jej zakończeniu, w 1945 roku, wznowił on swoją działalność sportową. Patronat nad Sanoczanką objęło Sanockie Kopalnictwo Naftowe.

W 1957 roku w wyniku połączenia klubów: „Stali” i „Górnika” powstał RKS „Sanoczanka”, z Bronisławem Bekalikiem jako jego prezesem. Wówczas klub prowadził już działalność wielosekcyjną m.in. piłkę nożną, narciarstwo, hokej na lodzie, tenis ziemny i siatkówkę. Klub finansowany był przez Zakłady Przemysłu Gumowego STOMIL. Przez osiem lat (1961-1969) kierował klubem Jan Hnatusko, po nim prezesurę objął Edmund Wilk, przy wielkim wsparciu dyrektora Stomilu Tadeusza Skórki. Nastąpiły czasy prosperity dla Sanoczanki.

Zdolności menadżerskie Edmunda Wilka, umiejętność jednania sobie środowiska trenerskiego, nauczycielskiego i świetna praca klubu z młodzieżą, zaczęły przynosić sportowe sukcesy, jakich dotychczas nie notowano. Pod dobrą ręką E. Wilka Sanoczanka funkcjonowała do czasu przemian ustrojowych w 1981 roku. Kolejne dwie dekady, do 2000 roku, jakże trudne dla sportu, sternikiem klubu był Ryszard Wojnarowski. Niestety, to był początek końca pewnej ery tego zasłużonego dla miasta klubu.

Z wielu sekcji prowadzonych przez Sanoczankę pięknymi zgłoskami zapisało się podnoszenie ciężarów. Założycielem jej był Mirosław Sałak, co nastąpiło w 1961 roku. Choć od tamtego czasu minęło ponad pół wieku, sanoczanie pamiętają pokazy siły i sprawności, jakie prowadził pan Mirosław, chcąc w ten sposób przyciągnąć do klubu młodzież z pobliskich wsi i miasteczek. Czy skutkowało? Bezwzględnie tak, choć początki były trudne. Brak kadry trenerskiej i bazy sprzętowej, odpowiedniej siłowni, nie zniechęcał jednak pasjonatów nowej sekcji. Już w 1962 roku wywalczyli oni drużynowe mistrzostwo okręgu juniorów, by w rok później to samo osiągnąć w kategorii seniorów. Trzon tamtej drużyny stanowili: Marian Domański, Antoni Kucharski, Krzysztof Łagodź, i Mieczysław Żebracki.

W 1966 roku ciężarowcy z Sanoka awansowali do ligi międzyokręgowej. To wtedy zespół wzmocnił jeden z najsilniejszych wówczas zawodników w historii klubu Bogumił Frej. Jako absolwent AWF i świetny szkolenowiec, został promotorem utworzonej klasy sportowej ze specjalnością podnoszenie ciężarów. Pomysł udało się zrealizować dzięki przychylności dyrektora Szkoły Przyzakładowej Autosanu Mieczysława Majewskiego i zaangażowaniu trenera Jana Wójcickiego.

W latach 1968 i 1969 sanoczanie sięgali po tytuły mistrza Polski południowo-wschodniej, aby w roku 1970 wywalczyć wymarzony awans do II ligi państwowej. Była to doskonała okazja, aby podsu-



mować pierwszych dziesięć lat istnienia sekcji. O jej żywotności i czynionych postępach świadczy fakt zdobycia przez sztangistów z Sanoka 50 tytułów mistrzów okręgu rzeszowskiego. Trwała znakomita passa Sanoczanki. W grudniu 1973 roku wywalczyła ona historyczny awans do I ligi. Zespół, który go osiągnął, tworzyli: Janusz Szostak, Jan Nabożny, Roman Mierzwa, Kazimierz Kaczmarek, Edmund Szmist, Krzysztof Łagodź, Józef Sokołowski, Józef Lorenc, Mieczysław Gontek, xxxx Grzywa i Stanisław Cyper. Trenerem drużyny był wówczas: Mirosław Sałak, a kierownikiem sekcji Tadeusz Ochała.

Pierwsze znakomite sukcesy zaczęła też przynosić praca z młodzieżą. W 1975 roku drużyna Sanoczanki wywalczyła w Tamowskich Górach III miejsce w Polsce w kat. juniorów. Srebrne medale Mi-

strzostw Polski w kategorii indywidualnej Jerzego Cygana i Wiesława Sojki czy brązowy Jana Lenartowicza miały swoją wymowę. Rok później juniorzy młodszy Sanoczanki stanęli na najwyższym podium, zdobywając tytuł drużynowego mistrza Polski. To wtedy objawiły się talenty: Zdzisława Gładysza, Mariana Wojtasa, którzy sięgnęli po „srebro” Mistrzostw Polski oraz Janusza Sabata, który wywalczył „brąz”. W 1977 roku juniorzy Sanoczanki zostali drużynowym mistrzem Centralnej Spartakiady Młodzieży. Na najwyższym podium stanął wówczas Zdzisław Gładysz, a wicemistrzami zostali: Henryk Baran i Józef Mika. Ten pierwszy w Mistrzostwach Polski do lat 20 nie miał sobie równych.

W 1980 roku, w dowód uznania dla rozwoju podnoszenia ciężarów, Sanokowi przyznano organizację Młodzieżowych Mistrzostw Polski. Swą przynależność do krajowej z-

łówni potwierdzili wtedy: Janusz Sabat i Henryk Baran, którzy sięgnęli po „złoto” i Zdzisław Gładysz, który wywalczył brązowy medal.

W 1976 roku w Mistrzostwach Polski Seniorów tytuł wicemistrza Polski zdobył Stanisław Zajdel, pokonując Zygmunta Smalcerza, mistrza olimpijskiego. To był dopiero początek jego sukcesów. Do osiągnięć na miarę europejską czy światową, przejdzie jego 5 miejsce wywalczony w Mistrzostwach Europy i Mistrzostwach Świata. Rekord Polski St. Zajdla – 161 kg w podrzucie – przetrwał wiele lat. Przejdzie on do historii sanockiego sportu jako najwybitniejszy zawodnik klubu.

Rok 1983 przyniósł największe sukcesy sanockiej sztandze. W Mistrzostwach Polski sztangiści Sanoczanki ustanowili trzy rekordy Polski. Sukcesem na skalę światową było 5 miejsce Bogumiła Janowczyka w mistrzostwach świata. Sztab

szkoleniowy, który doprowadził sanoczanie do tak dużych osiągnięć, tworzyli: Krzysztof Łagodź, Jan Wójcicki i Ryszard Trzepizór.

W latach 90. Sanoczankę, tak jak wiele innych klubów w Polsce, dotknęła recesja, z której nie może się wy dostać do dzisiaj. Zmiana nazwy na „Gryf” nie była cudownym lekiem na ożywienie. Walkę o przywrócenie świetności sanockiej sztandze podjął jeden z twórców jej największych sukcesów Krzysztof Łagodź. Sam, choćby był człowiekiem-orkestrą, nie jest jednak w stanie tego zrobić. Klub, aby mógł funkcjonować, musi dysponować odpowiednimi warunkami.

Czyżby więc pozostały tylko wspomnienia? Skoro o nich mowa, nie można nie wspomnieć tych, którzy przedwcześnie opuścili ziemski świat: Bogumił Frej, Ryszard Trzepizór, Mieczysław Gontek, Marek Bajda czy Roman Wojcieszuk. Ten ostatni, po skończeniu AWF, wyemigrował do Australii, gdzie swoją pasją do ciężarów i zdolnościami trenerskimi próbował zarazić młodych ludzi na antypodach. Sam przy tym ciągle był aktywny. W pewnym momencie pobił nieoficjalny rekord Guinnessa w tak zwanych situpsach. Zmarł nagle w 53 roku życia.

Czy jest nadzieja na to, że odrodzi się sanocka sztanga? Grono ludzi skupionych wokół niej wierzy, że tak. Ale mówiąc o tym, nie ukrywają, że nie uda się tego osiągnąć bez realnego wsparcia władz samorządowych, oświatowych i sportowych. Ze swej strony deklarują, że im na pewno nie zabraknie ani zapala, ani zaangażowania, bo umiejętności, aby to osiągnąć, posiadają. Doskonale wiedzą, jak smakują sukcesy, chcieliby to przeżyć jeszcze raz.

Wiktor Marciniak

Michalski na medal(e) Popłynęli Odrą

Rok 2014 przyniósł historyczne sukcesy polskich łyżwiarzy szybkich, do czego cegiełkę dołożył Piotr Michalski, najlepszy panczenista Górnika. Podczas Akademickich Mistrzostw Świata zdobył srebrny medal na dystansie 1000 metrów. A po powrocie dwa złote krążki Młodzieżowych Mistrzostw Polski. Oby tak dalej!

Na studencki championat wychowanek trenera Marka Drwięgi pojechał do Kazachstanu, zawody rozgrywano na torze w Alma-Aty. W wyścigu na kilometr Michalski uzyskał czas 1.11,10, zajmując 2. miejsce. Do tytułu mistrzowskiego zabrakło bardzo niewiele – wygrał włoski łyżwiarz Mirko Giacomo Nenzi, z czasem lepszym o zaledwie 0,02 sekundy. Następnie rozgrywano wyścigi na 500 m – wynikami 35,86 i 35,58 Piotr dwukrotnie poprawiał rekordy życiowe, zajmując 4. i 5. pozycję, co ostatecznie dało mu 4. lokatę w klasyfikacji łącznej tego dystansu.

– Radość ze srebrnego medalu z pewnością była większa od niedosytu, że do tytułu mistrzowskiego zabrakło tak niewiele? To mój największy jak dotąd sukces, który oceniam wyżej niż marcowe medale Pucharu Świata Juniorów. – powiedział Michalski.



Piotr Michalski jedzie po medal.

Po świętach cała krajowa czołówka spotkała się podczas Mistrzostw Polski na Dystansach w Warszawie. Wyścigi na 500 m Michalski kończył jako 6. i 4. (czasy 37,74 i 37,16), efektem miejsc tuż za podium. Pozycję 6. zajął Maciej Biega, 11. był Marcel Drwięga, a 19. Kamil Ziemba. Także na 1000 m nasz najlepszy panczenista wywalczył 4. pozycję (1.15,85). Lokaty pozostałych sanoczan: 11. Drwięga, 12. Biega, 18. Ziemba. W biegu drużynowym pierwsza drużyna Górnika (Michalski, Drwięga, Biega) zajęła 5. miejsce, zaś drugiej (Ziemba, Szymon Wysocki, Konrad Radwański, Piotr Nałęcki) przypadła 9. lokata. Uzyskane wyniki nie wystarczyły Michalskiemu do miejsca na podium, za to w klasyfikacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski okazał się bezapelacyjnym zwycięzcą. Wygrał z dużą przewagą, nie dając rywalom najmniejszych szans. Ziemba był 6. na 500 i 5. na 1000 m, a Wysocki odpowiednio 9. i 8. (ponadto 10. na 1500 m).

(bart)

Pech Nałęckiego

Przed Mistrzostwami Polski na warszawskich „Stegnach” rozegrano III rundę Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Panczeniści Górnika znów nie zajęli miejsc na podium w wieloboju, choć startował już Piotr Nałęcki.

Zdecydowanie najlepszy 14-latek w Polsce Zapadł w drugim biegu na 500 m (12. miejsce) i nie pomogło wygranie pozostałych wyścigów (czasy: 1.25,34 i 1.27,53 na 1000 m oraz 42.24

na 500 m), efektem dopiero 5. pozycja w klasyfikacji łącznej. Bliżej podium był Dawid Posadzki, 4. wśród 15-latków. Zabrakło niewiele – w pierwszych wyścigach na 500 i 1000 m zajmował 3. lokaty (wyniki: 44,70 i 1.31,05), w kolejnych już 4.

Miejsca pozostałych: 13 lat – 9. Szymon Zegarowicz, 14 lat – 7. Adrian Nalepka; 8. Klaudia Lorenc, 15 lat – 7. Zuzanna Mazur; 10. Kacper Starościk.

W biegach drużynowych chłopcy z Górnika zajęli 4. miejsce, dziewczęta były 7.

(b)

Skoczek Zakucia wicemistrzem Polski!

Nawet mimo nieobecności Kamila Stocha i słabszej formy pozostałych kadrowców, była to mega sensacja. Podczas Mistrzostw Polski w Skokach Narciarskich, rozegranych w Wiśle-Malince, srebrny medal zdobył Adam Ruda z Zakucia Zagórz. Zdecydował o tym kapitalny skok w drugiej serii, dzięki któremu wychowanek Adama Kiszki awansował z 10. na 2. miejsce.



Adam Ruda (z prawej) na podium w doborowym towarzystwie.

Chłopak z Dydni jest członkiem kadry narodowej juniorów i startuje w zawodach Pucharu Kontynentalnego. Mistrzostwa na skoczni im. Adama Małysza były dla niego trudne, gdyż na treningach i w serii próbnej zaliczył trzy upadki. Dlatego też pierwszy skok konkursowy miał dość zachowawczy, a odległość 110,5 metra (93,4 pkt) dawała mu 10. miejsce. Jednak w drugiej serii Ruda odpalił, lądując na 127 metrze (126,6 pkt), co dało mu wspaniały skok – czy wręcz lot – w klasyfikacji

łącznej. Ostatecznie z dorobkiem 220 pkt reprezentant Zakucia zdobył tytuł wicemistrzowski, ustępując tylko bezkonkurencyjnemu Piotrowi Żyłe (255,1 pkt). Pokonał innych kadrowców, których co tydzień oglądamy w zawodach Pucharu Świata, by wymienić Jana Ziobrę (brązowy medal), Dawida Kubackiego, Klemensa Murańkę i Macieja Kota.

Adam Ruda jest pierwszym zawodnikiem z Podkarpacia, któremu udało się zdobyć medal Mistrzostw Polski. Podczas zawo-

dów na pewno pomogło mu wsparcie rodziny i przyjaciół z Dydni. – Doping mnie poniosł. Jestem bardzo szczęśliwy, z powodu zajętego miejsca na podium. Mój pierwszy skok był trochę zachowawczy, ze strachem, oczywiście z powodu trzech upadków, które miałem dzisiaj przed zawodami. Druga próba była już bardzo dobra. Bardzo się cieszę, że udało mi się podnieść i że konkurs mi wyszedł – cieszył się wicemistrz Polski.

– To wielka niespodzianka, bo przed zawodami nikt nie przypuszczał, że Adam może sięgnąć po medal. Nawet mimo absencji Stocha wydawało się, że miejsca na podium zarezerwowane są dla innych. Liczyłem, że mój podopieczny powalczy o miejsce w czołowej dziesiątce, więc po pierwszej serii celem było przynajmniej utrzymanie zajmowanej pozycji. Tymczasem w drugiej próbie Ruda pokazał pełnię swych możliwości. Bo o tym, że ma wielki potencjał, przekonał już kiedyś na Wielkiej Krokwi w Zakopanem, skokiem na odległość 139,5 metra wyrównując najlepsze osiągnięcie swojego imiennika Małysza. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to wkrótce Ruda zadebiutuje w Pucharze Świata, podczas zawodów w Zakopanem – powiedział trener Kiszka. Drugi z jego zawodników, Michał Milczanowski, zajął 25. miejsce.

(bb)

Popłynęli Odrą

ORLIK OPOLE – CIARKO PBS BANK KH SANOK 3-0 (1-0, 2-0, 0-0)

1-0 Valeczko – Lymansky (15), 2-0 Fabry – Valeczko (35), 3-0 Szydło – Stopiński (38).

„Superprezent” sprawili sobie i swoim kibicom na święta hokeiści Ciarko PBS Bank KH Sanok, przegrywając z beniaminkiem PLH Orlikiem Opole 3-0. Było wiadomo, że John Murray zawiesi sanoczanom poprzeczkę wysoko, ale żeby nie strzelić ani jednej bramki, to już graniczy z obciachem. I uczyniła to drużyna mistrza Polski, której dwaj napastnicy otwierają klasyfikację najlepszych strzelców ekstrakligi.

Wzmocnieni trzema obcokrajowcami opolanie bez kompleksu rozpoczęli spotkanie z gwiazdoram i Sanoka, dorównując im pod każdym względem. W 15. min objęli prowadzenie po pięknym strzale z niebieskiej pod poprzeczkę autorstwa Valeczki. W 19. min była szansa na wyrównanie, ale Vozdecki nie wykorzystał rzutu karnego.

W drugiej tercji Orlik zaczął przeważać, a akcje sanoczan zatrzymywały się na obrońcach gospodarzy, bądź na interwencjach Murraya, który niewątpliwie był gwiazdą numer jeden

tego spotkania. Gdy w 35. min Fabry podwyższył na 2-0, niepokój wkradł się w szeregi gości. Gdy 3 minuty później Szydło podwyższył na 3-0, a gospodarze ciągle grali jak równy z równym, a może i trochę lepiej, mało kto wierzył, że sanoczanie zdołają odrobić straty i zakończyć mecz zwycięsko.

Gdy w 50. minucie nadal utrzymywał się wynik 3-0, a Murray łapał wszystko, gościom zaczęły puszczać nerwy. Zamiast postarać się, aby nie przegrać do zera, zaczęli się rozbijać. W pewnym momencie rozpoczęli bójkę, która ob-

jęła wszystkich będących na lodzie zawodników. Z ogromnym trudem udało się sędziom zapanować nad sytuacją, której efektem była kara meczu dla Sordona i Dutki, podwójna kara mniejsza dla Dutki i kary mniejsze dla pozostałej trójki. Czwórka gospodarzy otrzymała po dwie minuty.

O takim meczu chciałoby się zapomnieć jak najszybciej, ponoć jeden taki ma prawo się zdarzyć w sezonie każdej drużynie. Gwiazdą meczu był niewątpliwie John Murray, który obronił 45 strzałów przeciwnika. Gospodarzom z 24 oddanych strzałów 3 udało się ułokować w bramce Pittona. Sensacja? Niewątpliwie tak, choć od pewnego już czasu sygnalizujemy, że coś w drużynie mistrza Polski jest nie tak. A miało być tylko lepiej i lepiej. W Opolu było tragicznie! emes

Cichy uciszył zdobywcę Pucharu Polski

GKS TYCHY – CIARKO PBS BANK KH SANOK 3-6 (0-4, 1-1, 2-1)

0-1 Cichy – Pietrus – Richter (3), 0-2 Cichy – Pietrus – Turoń (10, 5/4), 0-3 Zatko – Szinagl – Endal (15, 5/4), 0-4 Wilusz – Turoń – Rapala (15), 1-4 Galant – Koluś (39), 1-5 Cichy – Danton (40), 2-5 Kuzin – Rzeszutko (55), 3-5 Rzeszutko – Mojzisz – Pocięcha (59), 3-6 Danton – Endal – Wilusz (59,39, do pustej).

Dwa dni po przegranej w finale Pucharu Polski, sanoczanie pokazali jego zdobywcom, że tyszenie mogą bardzo cieszyć się z zdobycia pucharu. Na ich własnym lodzie pokonali ich 6-3, dając tym samym sygnał, że w walce o mistrzostwo Polski będą chcieli wziąć rewanż i zrobić to co przed rokiem.

krążek z łopatką kija Endala. Z kolei Pitton świetnie poradził sobie z atakami Witka, Rzeszutki i Woźnicy. W 55. min Kuzin z bliska zdobył drugą bramkę

Sanoczanie zepsuli styskim kibicom świętowanie zdobycia Pucharu Polski. W obecności prezydenta Tych rzucili zdobywców pucharu na kolana, aplikując im już w pierwszej tercji cztery gole. Czynnikiem to, udowodnili, że finał im nie wyszedł, że stać ich na więcej. Od pierwszego gwiazdka sędziego przejęli inicjatywę, a już w 3. min Michael Cichy strzałem pod poprzeczkę uciszył 2,5-tysięczną widownię. W 10. min ten sam zawodnik po raz drugi ułokował krążek w siatce Żigardiego, który przez kolejne pięć minut przeżywał prawdziwe obłędzenie swojej bramki. Groźnie strzelali: Szinagl, Dutka i Turoń, po czym w 15. min Zatko potężnym strzałem z niebieskiej podwyższył wynik na 3-0. 17 sekund później było już 4-0, a strzelcem bramki był Wilusz, który na raty pokonał bramkarza GKS-u. To był prawdziwy nokaut zadany zdobywcy Pucharu Polski.

Początek drugiej odsłony nie zmienił obrazu gry. Świetnie z niebieskiej strzelał Dutka, po czym przebojowo wjechał w tercję gospodarzy Szinagl, wykładając krążek Endalowi. Tym razem Żigardy szczęśliwie obronił jego strzał. W końcówce tercji tyszenie zdobyli honorowego gola. Jego autorem był Galant, który podczas gry w przewadze zdołał umieścić krążek pomiędzy parkanami Pittona.



TOMASZ SOWA

W meczach pucharowych z Cracovią i GKS-em Tychy wznowienia były naszą mocną stroną. Dużą w tym zasługą Krzysztofa Zapalę (19), który jest w tym prawdziwym mistrzem.

Zachęciło to gospodarzy do ataku, którzy z furją natarli na bramkę przeciwnika. Zostali jednak szybko skarceni. Krążek odebrał im Danton, wypuszczając w bój Cichego. Jego szybki rajd na bramkę Żigardiego zakończył się kapitalnym strzałem nie do obrony i był to trzeci gol bohatera tego spotkania.

Prowadząc 5-1, sanoczanie zwolnili nieco tempo. Pozwoliło to gospodarzom na częstsze wizyty pod bramką Pittona. Dwukrotnie ostro strzelał Kartoszk, raz Kuzin, ale sanocki goalkeeper bez trudu radził sobie z ich strzałami. W międzyczasie Danton spowodował bójkę z Majochem, po której tyszanin otrzymał karę większą, a sanoczanin mniejszą. W 49. min gorąco zrobiło się pod bramką tyską. Pachniało golem, jednak w ostatnim momencie Żigardy zdołał ściągnąć

dla GKS-u, co zachęciło hokeistów gospodarzy do poprawienia jakże niekorzystnego wyniku. Gdy na początku 59. min Rzeszutko z okolic bulika ustrzelił Pittona, zrobiło się nerwowo na tafl. Efektem tego była mała bitwa na pięści z udziałem Cichego i Pietrusa oraz Sokoła i Guzika. Wszyscy dostali solidarnie po 2 minuty na uspokojenie. W końcówce gospodarze zaatakowali szóstką, ale przyniosło to bramkę... dla gości, której strzelcem był Danton.

Po dobrym meczu Ciarko PBS zrewanżował się Tychom za porażkę w finale Pucharu Polski, dając tym samym sygnał, że w walce o mistrzostwo Polski nie będzie im wcale łatwo. Warto podkreślić, że była to pierwsza w tym sezonie porażka GKS-u na własnym lodowisku. A miało być tak uroczyste i piknikowo. emes

Puchar Polski nie dla nas

Nie udało się sanoczanom sięgnąć po „Puchar Polski”. Ale udało się im dojść do finału, pokonując drużynę gospodarzy, która bardzo chciała go wywalczyć na otwarcie „Areny” i rozkochać Kraków w hokeju. To sukces, choć o zwycięstwo nie przyszło łatwo. W finale z GKS-em Tychy było już znacznie gorzej. Wprawdzie sanoczanie walczyli, ale to nie był ich najlepszy dzień. To nie był też szczyt formy sanockiej drużyny. Przeciwnik zagrał mądrzej i tym wygrał. Szkoda, bo był w zasięgu.

Otwarcie ARENY Kraków na sanocką nutę

CIARKO PBS BANK KH SANOK – COMARCH CRACOVIA 3-2 (0-1, 2-0, 1-1)

0-1 Wróbel – Stoklasa – Kalus (15), 1-1 Danton (33, 4/5), 2-1 Kostecki – Richter – Zapala (38), 2-2 Pasiut – Stoklasa – S. Kowalówka (41), 3-2 Vozdecky – Szinagl (45).

Zaczęło się kiepsko. Sanoczanie dali się zdominować gospodarzom, którzy prezentowali się znacznie lepiej i w obronie i w ataku. Ich dynamiczne pierwsze akcje, zakończone strzałami, Noworyty (3), Wajdy (4) i Fraszki (8), z trudem obronił świetnie dysponowany Pitton. Był on jednak bez szans w 15. min, gdy krążek z lewej flanki od Stoklasy trafił do niepilnowanego przez nikogo pod bramką Wróbla i 12-tysięczna „Arena” oszalała z radości. Na szczęście, to był jedyny gol stracony w pierwszej tercji, choć krakowianie mieli okazję, aby odskoczyć rywalowi na dwie, trzy bramki. Szans takich nie wykorzystali: Fraszko (16) i Pasiut (17), których strzały wylapał Pitton, zdecydowanie najjaśniejszy punkt w drużynie mistrza Polski.

Druga odsłona rozpoczęła się od kapitalnego rajdu McColleya i jeszcze lepszej obrony jego strzału przez Pittona. To podbudowało sanocki zespół, który z minuty na minutę zaczął grać coraz lepiej. Teraz Radziszewski miał okazję, aby zademonstrować swe umiejętności i trzeba przyznać, że bronil świetnie. Jednakże wyrównującą bramkę czuć było w powietrzu. W 30. min mógł ją zdobyć Dutka, jednak w idealnej sytuacji przestrelał. W rewanżu krakowianie popisali się jedną z najpiękniejszych akcji meczu. W 32. min leżący już na lodzie Pitton parkanem wybronil strzał S. Kowalówki, po czym to samo zdołał uczynić, wylapując krążek po dobitce Pasiuta. Chwilę potem sanoczanie cieszyli się ze zdobycia wyrównującego gola, choć grali w tym czasie w osłabieniu. Stało się tak za sprawą Mike'a Dantona, który świetnie przeczytał zamiar podania Kruczka, przechwycił krążek, podjechał kilka

metrów i strzałem nie do obrony w sam róg pokonał „Radzika”. Byliśmy w dołku, a ta bramka dodała nam chęci do gry – skomentował po meczu Vozdecky. W 37. min „pasy” mogły objąć prowadzenie, znów za sprawą McColleya, który przeprowadził błyskawiczną kontrę, uwalniając się od obrońców przeciwnika. Tylko z jednym sobie nie poradził – z Pittonem! W tej samej minucie cudowną obroną popisał się Radziszewski, broniąc strzał Kosteckiego. Ale minutę później zmuszony był skapitulować. Krążek skierowany pod jego bramkę przez Richtera przechwycił Kostecki i strzałem z backhandu nie dał mu szans na obronę. Tym samym sanoczanie po raz pierwszy w tym meczu objęli prowadzenie.

W trzeciej tercji krakowianom wystarczyło 114 sekund, aby zdobyć wyrównującego gola. Choć pod bramką Pittona znajdowało się trzech hokeistów Ciarko PBS, krążek od Stoklasy

zdołał przejąć Pasiut i trudnym strzałem z backhandu pokonał sanockiego bramkarza. Odpowiedzią na tę bramkę było kilka dobrych akcji sanoczan, z których jedna, w 45. min, dała im prowadzenie. Jej głównym bohaterem był Szinagl, który przeprowadził dynamiczną kontrę, zakończoną strzałem, po którym Radziszewski zdołał wybić krążek przed siebie. Dopadł go Vozdecky i precyzyjnym strzałem umieścił w bramce Cracovii. Sanoczanie widząc, że są w stanie nie dopuścić rywala do zdobycia gola, zaczęli umiejętnie zwalniać grę i strzec własnej bramki. Taktyka ta przyniosła im pełny sukces. Już na kilka minut przed końcówką syreną gospodarze pogodzili się z przegraną. Wycieńczeni walką, nie byli już w stanie doprowadzić do wyrównania. Wygrał zespół mistrza Polski, choć oklaski należały się obydwu zespołom. Dzień później okazało się, że był to najlepszy mecz „Finał Four”.

To nie był finał marzeń

GKS TYCHY – CIARKO PBS BANK KH SANOK 3-1 (1-0, 2-1, 0-0)

1-0 Vitek – Woźnica (19), 2-0 Kuzin – Guzik (22), 2-1 Endal – Wilusz (24), 3-1 Vitek – Pocięcha – Sokół (40, 5/4).

Po zwycięskim, stojącym na wysokim poziomie meczu z Cracovią, zespół mistrza Polski Ciarko PBS Bank KH Sanok był częściej wskazywany na zwycięzcę Pucharu Polski. Tymczasem nie wznosił się na szczyty w walce o to trofeum. Rywal okazał się lepszy, choć też nie zademonstrował jakiejś olśniewającej dyspozycji. To jednak wystarczyło, aby udowodnić swą wyższość.



Jordan Pietrus (na zdj.) ciągle jest czołowym napastnikiem drużyny Ciarko PBS, ciągle prowadzi w punktacji kanadyjskiej najlepszych strzelców PLH. Ale coś się w nim zablokowało. Od siedmiu meczów nie zdobył ani jednej bramki. Pomoczenie Jordanowi przełamać tę złą passę? Najlepiej już w piątek w meczu z JKH.

Mecz finałowy z GKS-em sanoczanie rozpoczęli podobnie jak z Cracovią, czyli źle. Dużo niedokładności, niecelnych podań, mało finezji. Jedni zwalali to na treść związaną z ponad 10-tysięczną widownią, inni zastanawiali się, dlaczego trener Frycz z dnia na dzień tak zamieszwał w składach poszczególnych ataków, dlaczego wycofał z gry Cichęgo, bo co do kiepskiej dyspozycji Krajczęgo, który też nie znalazł się w składzie, mieli podobne zdanie. Od 9. minuty pierwszej tercji tyszenie złapali wiatr w żagle, ostro atakując. W 13. min Rzeszutko oddał piękny strzał, po którym krążek trafił w poprzeczkę, na szczęście wyszedł poza bramkę. W 18. min w dobrej sytuacji nie trafił Vitek, ale kilkanaście sekund później ten sam zawodnik mierzonym strzałem z dużego kąta, z bliska, pokonał Pittona. Do podania Woźnicy, z którego padła bramka, spóźnił się Williams.

Początek drugiej tercji też był dla górników. Najpierw strzał Galanta z bliskiej odległości wybronil Pitton, ale chwilę później (22. min) Guzik na dużej szybkości objechał Dutkę i Rapalę, ostro strzelił, ale bramkarz Ciarko PBS zdołał wybić krążek. Przy dobitce Kuzina nie miał już najmniejszych szans. To był drugi prezent sanockich defensorów, po którym GKS objął prowadzenie 2-0. W 24. min padła kontaktowa bramka. Krążek po wygranym przez Wilusza wznowieniu trafił do Endala, który piorunującym uderzeniem całkowicie zaskoczył Żigardę. Gol wpłynął na sanoczanie pobudzająco. Dwie minuty później rozegrali oni błyskawiczną akcję, godną kamer telewizyjnych. Krążek od Vozdeckyego

trafił do Szinagla, a ten zamiast wpakować go do bramki przeciwnika, zdecydował się na kornkowe podanie do Pietrusa, którego ubiegł Żigardy. W następnej minucie bramkarz GKS-u obronił ostry strzał Zapala, a pięć minut później wygrał pojedynek sam na sam z Kosteckim. Niewykorzystane sytuacje lubią się mścić. W 40. min na bramkę Pittona mocno strzelił Pocięcha, krążek zdołał odbić bramkarz sanocki, ale już przy dobitce Vitka był bez szans. Co gorsze, przy Vitku stał Williams, który dopuścił do najgorszego.

Prowadząc dwiema bramkami, tyszenie trzecią tercję rozpoczęli nonszalancko, jakby już byli pewni swego. Skutkowało to grą faul, co bezbłędnie wylapywał sędzia Przemysław Kępa. Ale co z tego, kiedy sanoczanie zupełnie nie potrafili wykorzystać gry w przewadze. Rozgrywali krążek zbyt wolno, czytelnie i wyjątkowo nieudolnie. Nawet grając przez 50 sekund w podwójnej przewadze, nie umieli strzelić kontaktowej

bramki. To był czytelny sygnał, że w tym meczu nie są już w stanie skutecznie powalczyć o puchar. Wprawdzie na 50 sek. przed końcówką syreny trener Frycz zaciągnął jeszcze bramkarza, wzmacniając siłę ataku, ale czyniąc to chyba sam nie wierzył, że da to jakiś efekt.

A po chwili tyszenie mogli wzniesić w górę okazały puchar, będący „Pucharem Polski 2014”. Byli jednym z głównych faworytów do jego zdobycia i nie zawiedli, choć ostatnio nie błyszczeli formą. Sanoczanie pozostają zadowolonymi z pokonania w półfinałowym pojedynku zespołu Cracovii, który bardzo chciał wygrać ten mecz i powalczyć w finale z Tychami. Mogła też podobać się ich gra w tym meczu, za wyjątkiem pierwszej tercji. Z indywidualnych cenzurek na pewno na najwyższą zasłużył Bryan Pitton, o dobrym występie w Pucharze mogą mówić także: Endal, Szinagl, Kostecki, Zatkan i Richter. Pozostali zagraли poniżej swoich możliwości, zwłaszcza w meczu finałowym z Tychami.



W wygranym meczu z Cracovią Marek Strzyżowski i Michael Cichy rzadko dochodzili do takich sytuacji jak ta na zdjęciu pod bramką Rafała Radziszewskiego. Cichy odkuł się w ligo-wym meczu ze zdobywcą Pucharu Polski GKS-em Tychy, zaliczając pięknego hat-tricka. Teraz kolej na Strzyżowskiego.

MECZ W OCENIE:

Miroslav Frycz, trener Ciarko PBS Bank KH Sanok: – Ciężki, twardy, wyrównany pojedynek, stąd radość ze zwycięstwa duża. Przyjemnie było zagrać na takim obiekcie, przy 12-tysięcznej widowni i zwyciężyć. W pierwszej tercji zagrałiśmy zbyt nerwowo, popełniłiśmy zbyt dużo błędów. Potem jednak zdołaliśmy osiągnąć swój poziom gry. Myślę, że nie wygrała dziś drużyna lepsza, lecz ta, która miała więcej szczęścia. W naszej bramce świetnie spisywał się Pitton.

Martin Vozdecky – strzelec zwycięskiego gola: – Wydaje mi się, że w przekroju całego meczu Cracovia była zespołem nieco lepszym. My nie byliśmy kreatywni w ataku, ale i tak okazaliśmy się skuteczniejsi od rywala.

Rudolf Rohaczek – Comarch Cracovia: – Był to bardzo dobry mecz. Dobrze go rozpoczęliśmy. Żalować jedynie można wielu niewykorzystanych sytuacji. Z kolei my dawaliśmy przeciwnikowi prezenty, które on potrafił wykorzystać. Sanok skutecznie grał w defensywie, uniemożliwiając nam swobodne rozgrywanie krążka. Swoim zawodnikom dziękuję za ogromne zaangażowanie, myślę, że nie byliśmy gorsi od zwycięzców.

Robert Walczak – komentator TVP Sport: – Sanoczanie słabiej rozpoczęli, ale potem z minuty na minutę grali coraz lepiej. Ciekaw jestem, jakim wynikiem zakończyłby się ten mecz, gdyby w 32. min Sebastian Kowalówka wykorzystał 100-procentową sytuację, w jakiej się znalazł. Mecz ten stał na wysokim poziomie i był świetną promocją polskiego hokeja.

MÓWIĄ O MECZU:

Miroslav Frycz, trener Ciarko PBS Bank KH Sanok: – Przeciwnik był zdecydowanie od nas lepszy, grając tak zwany chytry hokej. To sprawiło, że moi zawodnicy jak by nie wiedzieli, jak mają rozgrywać krążek. Z kolei przy grze w przewadze bardzo kombinowali. To nie był nasz dzień!



Krzysztof Zapala, czołowy napastnik Ciarko PBS: – Niestety, nie graliśmy dziś tego, co chcielibyśmy. Nie potrafię powiedzieć dlaczego, ale zupełnie nie szło to po naszej myśli.

Kolumnę opracował: **MARIAN STRUŚ**